Nr. 140. Lwów. — Piątek dnia 20 czerwca Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy | | Na prowincji z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | 1·10 zł |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumiesięcznie | 2·10 „ |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | 3·— „ |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | 12·— „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie można składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Reginy P.
Jutro: św. Alojzego Gonz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 5
Zachód „ „ 7 „ 58

Długość dnia 15 g. 53 m.
Przybyło dnia 1 min.

## Od Administracji.

*Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.*

*Prenumerata na prowincji wynosi:*
*Miesięczna 1 zł. 10 ct.*
*Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.*

*Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.*

## Przegląd polityczny.

Lwów 19 czerwca.

Kiedy Kurd zawiera dozgonną przyjaźń z innym Kurdem, wtedy obaj odłamują końce swych sztyletów i te odłamki rzucają w ciemną przepaść. Zrobiona przez rząd angielski darowizna Helgolandu Niemcom jest właśnie takiem odłamaniem końca sztyletu. „Nie będziemy nigdy wojowali ze sobą, więc oto weź, Niemcze, tę małą wysepkę!“ — tak nie słowami, lecz czynem rzekła Anglja, a Niemcy za to zgodziły się na rozgraniczenie sfery afrykańskich interesów i tu poczyniły Brytanji ważne ustępstwa, warte Helgolandu.

Przypatrzmy się temu układowi.

Na zachód od Danji, w odległości 56 kilometrów od niemieckich brzegów, leży na morzu uboga wysepka, mająca wzdłuż 1792, a wszerz od sześćdziesięciu do sześciuset metrów. Wzdłuż jej zachodniego brzegu ciągną się pagórki żwirowe, albo ilaste, wzniesione nad morzem od 30 do 50 metrów. Stąd ku wschodowi grunt ciągle się zniża i wreszcie piaszczystą ławą zsuwa się ku wodzie. Morze toczy ciągłą wojnę z tą wysepką, odrywa kawałkami żwirowe pagórki, a od wschodu rzuca swe fale na piaszczyste brzegi i ciągle je zmywa, zlizuje tak, że coraz się zwęża wysepka. Tylko południowy, zwrócony ku Niemcom, koniec tej ziemi jest skalisty, ale taki on mały, że znajduje się miejsca ledwie na małą mieścinę; w niej mieszka 2 tysiące rybaków i łocmanów w sześciustach domkach. Tu jest latarnia morska i parę hoteli dla tych, co się latem zjeżdżają do kąpiel morskich. To miasto nazywa się Helgolandem, jak wyspa. Ludność należy do szczepu fryzyjskiego, [illegible] zapomnianym już na stałym lądzie, lecz w swym protestanckim kościele używa języka niemieckiego. Taksa kąpielowa i myto od stacjonujących okrętów, to były jedyne dochody Anglji z tej wyspy, a szły one na utrzymanie gubernatora z radą jego i na latarnię morską. Do roku 1712 Helgoland należał do księztwa Szlezwickiego, przechodził czasami na własność książąt Gotthorpskich, z których powstała dynastja rosyjska, ale wowym roku odpadła do Danji, zaś w r. 1807 zajęta była przez Anglję i przy niej aż do dziś zostawała na mocy traktatu anglo-duńskiego, podpisanego w r. 1814 w Kilonji.

Kto posiada Helgoland, ten panuje nad ujściami rzek niemieckich: Łaby, Wezeru i Ejderu, i nad kanałem morskim, który teraz przekopują Niemcy u podstawy cypla, tworzącego Danję, a zatem stąd można nie wypuścić na morze ani jednego niemieckiego okrętu, więzić całą morską siłę młodego cesarstwa i atakować Hamburg, Bremę, całe brzegi niemieckie: morskie i nadłabskie. Dla tego mocarstwa, któreby chciało z Niemcami wojować, a więc i dla Niemiec, ma ta wyspa ważne strategiczne znaczenie, ale żadnego więcej. Zatem ustąpienie jej niemieckiemu mocarstwu przez Brytanją jest niczem zgoła, jeno manifestacją uczuć bezwzględnej ufności i wiary, że między temi państwami nigdy do wojny nie przyjdzie.

Obaczmy teraz jak wywzajemniły się Niemcy.

Oficjalne brzmienie afrykańskiego układu nie jest jeszcze znane, ale według *Timesa* i *St. James-Gazette*, Niemcy ustąpiły Brytanji protektorat nad Zanzibarem, oddały jej sułtanat Witu i zgodziły się na taką demarkacyjną linję wpływów, że od jeziora Wiktorji granica pójdzie o jeden stopień niżej od równika ku granicom państwa Kongo. Na północ od tej linji wszystko należy do Anglji, na południe — do Niemiec. Bogaty kraj Uganda, posiadający 12 miljonów ludności, przechodzi na własność angielską. Wszystkie traktaty, pozawierane przez niemieckiego wysłannika dr. Petersa z murzyńskimi kacykami, tracą wartość. Anglja ma prawo bez żadnych opłat używać drogi wodnej z Wiktorji-Nyancy i Tanganiki-Nyancy (Nyanca — to jezioro), która to droga leży w posiadłościach niemieckich. To samo prawo mają Niemcy do drogi Stephensona w posiadłościach angielskich.

Oto cały układ. Dodać jeszcze można, że, według *Timesa*, droga z Wiktorji-Nyancy do Tanganiki-Nyancy, jako wodna, naprawdę istnieje i przecina kraje ludne a bogate, natomiast droga Stephensona znana jest tylko na mapach. Przed laty kilku przeciął ją Stephenson przez lasy dziewicze, zgoła niedostępne, ale już znowu zarosła i śladu po niej nie ma.

Tak tedy za Helgoland, który powoli znika pod wodą i według obliczeń naukowych zniknie całkiem za jakie lat sto lub dwieście, otrzymała Anglja sporą kompensatę w Afryce, do której — jak widać z afrykańskiej gorączki, — Europa zamierza z czasem się przenieść.

Lecz nie można oceniać tego układu tylko ze stanowiska materjalnego. Dużo jest warta sama manifestacja wiary, że Anglja z Niemcami nigdy nie będą wojowały. To moralne znaczenie układu ma dziś niepośledną wartość, bo oznacza tyle, co zadokumentowanie wieczystego sojuszu. Nadto zaś Niemcy mogą teraz uważać, że cały klin morza między brzegami stałego lądu a Helgolandem jest ich wewnętrznem morzem, a to dla rozwoju marynarki niemieckiej jest bardzo ważne.

---

Serbski jeneralny konsul w Peszcie p. Piotr Steic złożył we wtorek węgierskiemu ministrowi rolnictwa pisemny protest belgradzkiego rządu przeciw zamknięciu granicy dla serbskiej trzody chlewnej. [illegible] go sekretarza stanu, wręczył ów protest szefowi departamentu weterynaryjnego i potem udał się do prezesa ministrów hr. Szapary'ego, aby przed nim ustnie poprzeć protest. W tym akcie rząd belgradzki dowodzi, że w Serbji nie ma żadnej zarazy i że nieprawdą jest, jakoby przez Serbję szły do Austro-Węgier wieprze rumuńskie, których bezpośrednio dostarczać na nasze targi nie może Rumunja, bo trwa z naszą monarchją w wojnie cłowej. Gdyby zresztą prawdą było, że między wieprzami, przypędzonemi z Serbji, są rumuńskie, to i w takim razie — zdaniem belgradzkiego rządu — Austrja nie miała prawa zamknąć granicy, albowiem chociaż trwa w wojnie cłowej z Rumunją, jednakże przez polityczną przyjaźń z nią, pozwala u siebie prawie jawnie na bezpośredni handel nierogacizną rumuńską.

Ten drugi argument nie ma sensu korzystnego dla pretensji serbskiej, bo przecież z tego, że Austrja patrzy przez palce na dowóz wieprzy rumuńskich, nie wypływają żadne prawa dla Serbji. Wolno każdemu skaleczyć sobie palec, ale każdyby wystąpił w obronie swego palca, gdy ktoś chciał go skaleczyć. Serbja nie powinna była przepuszczać przez swe terytorjum trzody rumuńskiej, jeżeli chciała, abyśmy szanowali zawarty z nią traktat handlowy. Zresztą to są wszystko tylko jurydyczne wywody, a — jakeśmy już raz rzekli — mają one wtedy jeno wartość, gdy polityczne stosunki są tego rodzaju, że nie ma potrzeby wywierania presji ekonomicznej. Niech Serbja zmieni swą postawę, a wówczas jej trzoda wnet pójdzie do Austrji.

Protest serbski dostał się do dzienników, więc p. Steic słusznie uważał za właściwe oświadczyć węgierskiemu rządowi, że stało się to nie przez niego, a zatem stało się przez niedyskrecją węgierskich urzędników.

---

Z Belgradu donoszą, że król Milan na stałe osiedla się w Serbji, lubo to jest sprzeczne z warunkami przyjętemi przy abdykacji. Kiedy zwrócono na to jego uwagę, on odrzekł, że przecież wbrew tym warunkom rząd pozwala Natalji przemieszkiwać w Belgradzie. Łamie więc warunki rząd serbski, łamie je i Milan. Tak powoli wszystko się łamie w tej Serbji, wydanej na łup radykałom i panslawistom.

---

W krajach bałkańskich zwykli pojawiać się od czasu do czasu emisarjusze rosyjscy, którzy nibyto bez celu, tylko dla przyjemności podróżują po tych krajach, a jednak pozostawiają w nich ślady swej bytności w postaci spisków i rewolucyj. Niedawno tak podróżował ks. Dołgorukow po Bułgarji i pozostawił tam po sobie spisek Panicy. Teraz zawitał do Bukaresztu ks. Gagarin w towarzystwie inżyniera rosyjskiego, a cel podróży jego także nie bardzo jest wyraźny. Książę Gagarin jest jeneralnym dyrektorem Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, noszącej jego miano. Otoczenie ks. Gagarina mówi, że zamierza on puścić się Dunajem w górę aż do Bramy Żelaznej a ztamtąd dalej aż do Belgradu, i upatrzyć miejsce odpowiednie na składy nafty rosyjskiej. Cel tej podróży musi być jednak całkiem inny, gdyż książę Gagarin wie dobrze o tem, iż Rumunja odmówiła już prośbie o utworzenie składów nafty rosyjskiej na terytorjum rumuńskiem, a Bułgarja tak samo sobie postąpi. Podróż ks. Gagarina podejrzaną jest już z tego powodu, że wywiaduje on się bardzo ciekawie o stosunki miast portowych nad dolnym Dunajem, a dodać trzeba jeszcze i to, że towarzystwo żeglugi parowej, założone przez Gagarina pobiera znaczną subwencję od rządu rosyjskiego, a okręty jego uwijają się wciąż po Dunaju, lecz nie robią [illegible] przewożą, tylko po większej części przemycają broń do krajów bałkańskich, tudzież przewożą i wysadzają na ląd jakieś podejrzane osobistości. W końcu i to wiedzieć trzeba, że okręty księcia Gagarina są tak urządzone, że w bardzo krótkim czasie i stosunkowo niewielkim nakładem przemienione być mogą w okręty wojenne.

## Ostatnia Msza.*)

„Przed oczy Twoje, Panie,
Winy nasze składamy!“

zaintonował drżący i rzewny głos księdza, białego jak gołąb starca,

„A karanie, które za nie odbieramy, przyrównywamy...“

zawtórował mu chór również słabych i przyćmionych głosów. Chór ten składał się z kilku staruszek klęczących pobożnie przed kratką.

Staruszki te, to ostatnie u nas zakonnice, to rozbitki z różnych stron kraju, spędzone do klasztoru Panien w Dubnie, ażeby tu w ukryciu dogorywać. Większa część Siostrzyczek leży już tam, za kościołem; a te siedm ostatnich gdzież pójdą kości swe złożyć?

Wczoraj przełożona otrzymała najwyższy rozkaz opuszczenia natychmiast klasztoru i przeniesienia się wraz ze Siostrami gdzieś aż nad granicę pruską.

Niegdyś, przed laty, klasztor dubieński otrzymał wprawdzie pozwolenie istnienia aż do wymarcia zakonnic; ale któż przewidzi nagłe potrzeby rządu? dziś najwyższa władza zapotrzebowała murów klasztornych na koszary lub na cerkiew, niewiadomo jeszcze na co, i Siostry z miejsca ustępować muszą.

Teraz klęczą one w milczeniu, modlą się po raz ostatni w tym kościele, pod którym wkrótce spocząć myślały.

Słyszą one tam, za murami, szum lip stuletnich, pod któremi część życia spędziły; słyszą głos dzwonu, króry je przez lat tyle do modlitwy wołał; słyszą trzepotanie skrzydeł jaskółki, która co wiosny nad ich organami gniazdo swe budować przywykła; słyszą te wszystkie tak dobrze znane im dźwięki, i biedne skołatane stare ich serca rwią się z żalu; usta ich jednak skargi nie wydadzą, bo sługom Bożym narzekać nie przystoi.

„Oto nas masz korzących się Tobie, Wszechmocny Boże! —“ śpiewał dalej chór siostrzyczek.

Wreszcie pieśń ustała.

Ksiądz Przenajświętszym Sakramentem lud pobłogosławił i stanąwszy u stopni ołtarza rozpoczął ostatnią Mszę Świętą w kościele. Cisza była wielka, — ksiądz tylko półgłosem szeptał modlitwy; jaskółka nad chórem latała; a żandarm stojący koło zakonnic od czasu do czasu ostrogami brzęczał.

Rozległ się srebrny dźwięk dzwonków; — ksiądz staruszek Hostję podniósł; lud cały padł na kolana i postacie w ciemnych habitach nizko się pochyliły. — Jedna z nich, najstarsza z siostrzyczek, stuletnia prawie staruszka, tak ku ziemi przypadła, jak gdyby chciała nigdy się już więcej z niej nie podnieść. — Ale klęcząca obok niej Przełożona, także staruszka, o czystej i spokojem jaśniejącej twarzy, ramienia się jej dotknęła, coś jej do ucha szepnęła, i wnet się siostra wyprostowała. I znowu nastąpiła cisza.

Potem znowu zabrzmiały [illegible] siostrzyczkom Komunję Św. rozdał — znowu się wszystkie ku ziemi pochyliły, ale tym razem, gdy najstarsza z nich głowę podniosła, dwie łzy po jej zżółkłej i pomarszczonej twarzy stoczyły się — ona jedna w tym kościele przed pół wiekiem przeszło śluby składała: jej płakać wolno było. Przełożona udała, że łez jej nie widzi.

Gdy się Msza ostatnia, Msza Święta w kościele Panieńskim skończyła, ksiądz na stopniach ołtarza ukląkł i litanję do Matki Boskiej zaintonował. Lud cały mu odpowiadał, a w każdem: „módl się za nami!“ łzy się czuć dawały. Potem wziął ksiądz jakąś starą książeczkę i modlitwę za podróżnych głośno odmówił. Gdy doszedł do słów: „Pozwól im, Panie, szczęśliwie do domu powrócić!“ głos jego nagle zadrżał, urwał się, a potem boleśnie zawołał: „Panie! Panie! wszak im domu nie dałeś!“...

Zrobiła się wielka cisza; po chwili szlochanie w całym kościele słyszeć się dało. Wtedy ksiądz staruszek zwrócił się do ludu i łzawemi oczami patrząc na klęczące przed sobą siostry, rzekł im donośnym już teraz głosem: „Dom wasz —Ojczyzna nasza, w Niebie! Idźcie, córki, z Bogiem! Stary wasz kapłan po raz ostatni wam błogosławi!“

I wielki krzyż nad pochylonemi głowami uczynił. A one wszystkie powstały w milczeniu i wyszły z kościoła.

Przełożona szła przodem, wyprostowana i majestatyczna. Za nią szło sześć tamtych, dwie po dwie, — a za niemi jeszcze — wygalonowany żandarm.

Najstarsza szła na końcu, oparta o ramię swej towarzyszki. Gdy doszła do progu, a gdy tamte już na dworze były, staruszka stanęła, obróciła się raz jeszcze na ołtarz, krzyż wielki, cały kościół obejrzała i głośno jęknęła.

Jęk ten po całym kościele się rozległ, tysiące innych mu odpowiedziało, i lud cały pchnął się naprzód, ku zakonnicom przypadł, całował ich ręce i nogi, za rąbki habitów je chwytał, o błogosławieństwo głośno staruszki prosił.

Co żyło, wysypało się na dziedziniec kościelny i gwar powstał wielki.

Zamięszanie to niedługo jednak trwało. Kilku urjadników przybyło na pomoc żandarmowi. Okrzyki: *mołczat'! otstupit'!* rozległy się ze stron kilku; potem żandarm głosem donośnym: *wpierod, pożałujsta!* do przełożonej zawołał i siostrzyczki, ruszywszy z miejsca, znikły za bramą klasztorną. Tu czekał na nie wóz prosty, mający je do kolei zawieźć.

Dziedziniec kościelny powoli się wypróżnił; kościół został otwarty i pusty.

Wkrótce jakieś kroki i obca mowa w nim zabrzmiały. Kilku ludzi gwarnie do kościoła weszło. Byli to „czynownicy“ i popi, przybyli dla opatrzenia po-panieńskiego kościoła w Dubnie. Długo radzili oni i rozprawiali w pustej świątyni. Gdy wreszcie ze stukiem i krzykiem zaczęli brać miarę na „Carskie wrota“ do nowej cerkwi, jaskółka, porzuciwszy swe gniazdo z przeraźliwym krzykiem z kościoła wyleciała, a na dziedzińcu klasztornym zawył żałośnie stary pies, zostawiony tam z musu przez biedne siostrzyczki.

Maj 1890 r. *Wołynianka.*

*) Utwór ten nadesłany nam z Wołynia opisuje wypędzenie przez rząd carski Panien Franciszkanek z klasztoru w Dubnie i ostatnią mszę w ich kościele. *Przyp. Red.*

## W sprawie finansów Galicji.

I.

Z chwilą, kiedy ugoda indemnizacyjna otrzymała sankcję monarszą, otworzyła się dla Galicji droga do przeprowadzenia takiej operacji finansowej, [illegible] wszystkich krajowych długów i przez obniżenie ich oprocentowania [illegible] tywniejszej gospodarki, a w skutek tego podniosła upadły dobrobyt Galicji i wzmocniła jej siłę podatkową.

Bezzwłocznie po uchwaleniu ugody indemnizacyjnej przez Radę państwa przystąpił Wydział krajowy do obrad nad tą sprawą, zwołał mianowicie ankietę z mężów biegłych na polu finansowem, aby ich zdania w tej mierze zasięgnąć. Ankieta ta, jak zresztą było do przewidzenia, nie doprowadziła do żadnego praktycznego rezultatu, bo w sprawach tak skomplikowanych nie dochodzi się do niego ani prędko, ani łatwo. Poruszyła jednak umysły, stworzyła parę projektów, rzuciła kilka myśli, dość nawet ważnych.

Jedną z nich jest pytanie: czy jest rzeczą konieczną konwertowanie teraz długu indemnizacyjnego, skoro za lat siedm dług ten wedle pierwotnego planu zostanie umorzony? Więc czy nie byłoby może właściwszem zaniechać konwersji, a natomiast zaciągnąć pożyczkę w takiej wysokości, aby z niej spłacić wszystkie dotychczasowe długi krajowe, a po tej spłacie pozostałą resztę tej pożyczki obrócić na produktywne inwestycje i na po-

## Z naszego piśmiennictwa.

(Lew-Wallace. *Ben-Hur*, opowiadanie z dni mesyaszowych, Dwa tomy. Tłumaczenie z angielskiego przez L. i J. S.)

Czytelnicy *Przeglądu* w przeważnej większości z mieszkańców wsi złożeni, odczują z łatwością wrażenie radości, jakiego doświadczył piszący te słowa na widok dwóch powyżej wymienionych tomików, które mu temi dniami przysłano...

Nowa książka, a w dodatku taka książka jak „Ben-Hur“, o której tyle pisano we wszystkich językach ziemi — jest wielką rozrywką, wielką rozkoszą nawet wśród głuchej ciszy wiejskiej. Zabrałem się też gorąco do czytania — a przeczytawszy uczułem nieprzepartą ochotę choć w krótkości podzielić się z czytelnikami *Przeglądu* treścią tej arcyciekawej, oryginalnej i dziwnie pięknej powieści; chociaż z góry uprzedzam, że streszczenie to nie ma zupełnie pretensji do tego, żeby choć w najdrobniejszej swej części oddało urok... czar jakiś otaczający tę śliczną powieść, dla tego najlepiej uczyni ten, kto nie poprzestając na recenzji, zapozna się sam z wyżej wymienionym wybornym przekładem tego dzieła.

Przeczytałem „Ben-Hura“ kilka razy, i od pierwszego razu uczułem, że książka ta jest zupełnie inna, jak ogół powieści w naszych czasach. Zastanawiając się głębiej nad przyczyną tej „różności“ Ben-Hura od innych beletrystycznych elaboratów, dostrzegłem: że autor pogardził wszelkiemi przepisami, regułami:.. receptami, które najnowsza szkoła francuska, a za nią i nasi powieściopisarze z „pozytywnego“ obozu przyjęli i za rodzaj Bożych przykazań uważają; — i tak autor nie waha się — bardzo często nawet — przemawiać wprost od siebie, podmiotowo, rozciąga swą powieść na czas lat trzydziestu, żartuje sobie z horacjuszowej symetrji, bardzo często dopuszcza się porównywania, zwyczajów, krajobrazów, budowli istniejących w erze mesyaszowej, z dzisiejszemi, i przez to burzy zupełnie złudzenie plastyczne, które ma na celu uczynienia z powieści niejako — obrazu; mimo tego, a może właśnie dla tego powieść robi dziwnie głębokie, piorunujące wrażenie, przykuwa uwagę czytelnika niewolniczo i nie pozwoli mu o niczem innem pomyśleć, dopóki nie skończy czytać powieści.

Przyczyną tego zajęcia, tej skoncentrowanej uwagi są: prawdziwy talent autora, owo natchnienie poetyckie, które opromienia czarem sztuki każdy przedmiot, a cóż dopiero taki jak dzieje mesyaszowe nadzwyczaj sumiennie zbadane miejsc, na których odgrywał się przed wiekami ów największy dramat świata, skutkiem czego autor maluje z nadzwyczajną pewnością siebie i tak przejmująco, że obrazy jego wryją się w pamięć wrażliwszych artystycznych natur i nic ich już nie zatrze... Owej dzikiej, piaszczystej, gdzie niegdzie skałami najeżonej pustyni, po której mknie cicho biały wielbłąd maga egipskiego, owego świtła migotliwego, rzucanego na ten tajemniczy krajobraz przez jasną gwiazdę „mędrców“ nie zapomnę nigdy, a gdy kiedyś znajdę się na tej pustyni, wśród tych skał i piasku, to jestem pewny, że będzie mi się zdawać, jakobym miejsca te oglądał po raz wtóry — oglądanie rzeczywistości będzie dla mnie przypomnieniem tylko... Wywarcie tak olbrzymiego wrażenia na czytelnika jest niezaprzeczenie oznaką olbrzymiego talentu twórczego i ów Lew Wallace, ten stary jenerał amerykański, który w podeszłym wieku porzucił wszystko i pojechał do Palestyny studjować miejscowości uświęcone męką Chrystusową, ma ten talent niezaprzeczenie.

„Ben-Hur“ treścią swą i budową przypomina takie powieści jak Flobertowska *Salambo*, Kraszewskiego— *Caprea i Roma*, lub staro-egipskie, dziwnie nudne wypracowania beletrystyczne Ebersa... jednem słowem przywodzi na myśl owe martwe malowidła, w których napróżno silił się autor, ażeby w zamarłe historyczne kształty wlać nowe życie, nadać im ruch i prawdopodobieństwo rzeczywistego istnienia... Dlaczegoż Ben-Hur żyje?... Gdzież leży przyczyna, z powodu której powieść Wallace'a zajmuje tak czytelnika? Przyczyna ta leży niezaprzeczenie w wyższości talentu Wallace'a po nad wyż wymienionych autorów, a później w przedmiocie, który sobie tenże za treść powieści obrał... Któremuż z chrześcian nie uderzy radośnie serce na widok genialnego przedstawienia dziejów i zdarzeń najdroższych jego duszy, przedstawienia tak jasnego i wyraźnego, że je każdy prostaczek pojmie i jako nowo nabyty skarb w duszy zachowa?

Opowieść ta napisana z iście biblijną prostotą ma za przedmiot wszystkim znaną prawdę ewangieliczną, spleciona bardzo misternie z dziejami osobistemi żydowskiego książęcia Ben-Hura. Bohater w młodości napojony nienawiścią do wszechwładnej Romy, z powodu przypadkowego oberwania się cegły z jego pałacu, w czasie wjazdu prokonsula Grotusa posądzony został o zamach na życie tego dostojnika; mściwy i bogactw żądny urzędnik skorzystał z pozoru i bez sądu wysłał Ben-Hura na galery, majątek dotykalny skonfiskował, a siostrę i matkę nieszczęśliwego skazańca rozkazał zamknąć w więziennej celi zarażonej trądem. Dopomagał mu w tem dawny, z dni dzieciństwa jeszcze przyjaciel skazanego, młody Rzymianin Massala, typ zepsutego, cynizmem przejętego Epikurejczyka. Dziwnym zbiegiem szczęśliwych okoliczności młody żyd, wioślarz na galerze trybuna Ariusa, w rozbiciu podczas bitwy uratował życie tego wodza, zyskał jego wdzięczność, w skutek czego Arius adoptował go i przy zbliżającej się śmierci uczynił jeneralnym spadkobiercą.

Arius, syn Ariusa obywatel rzymski i Ben-Hur książę jerozolimski, pokrzywdzony w młodości przez ten Rzym potężny, złączeni w jednej istocie — to iście wdzięczny typ dla psychologa. Wrzała w tym Żydzie-Rzymianinie walka wewnętrzna, przeciwne porywy walczyły z sobą, lecz wreszcie zwycięzcą z tej walki wyszedł Żyd, wyznawca groźnego, czarem legend religijnych opromienionego Jehowy, spadkobierca dwa tysiące lat trwającej tradycji rodzinnej. Rzymianin znikł, w Ben-Hurze został książę jerozolimski, wróg Rzymu. Całą powieść zapełnia walka Ben-Hura z owym dawnym przyjacielem a późniejszym prześladowcą — Massolą. W czasie tej walki zewnętrznej podlega bohater jeszcze i walce istniejącej w nim samym, walce wpływów dwóch kobiet: Estery Żydówki, córy wiernego sługi Simonidesa, który po katastrofie majątkowej uratował z rozbicia znaczne kapitały, a obracając niemi zwiększył je pięciokrotnie i u stóp młodego pana złożył — i pięknej jedynaczki mędrca Balthazara Iris Egipcjanki.

Ojciec tejże opowiadał mu o cudownem dziecięciu, do stóp którego przywiodła go niegdyś dziwna gwiazda; starzec wierzył w to silnie: że dziecię nie zginęło, ale żyje gdzieś i zostanie zgodnie z przepowiednią królem żydowskim i zbawcą świata. Nauka ta, pragnienie znalezienia tego mistrza, żądza walczenia pod tym wodzem natchnionym przeciw znienawidzonemu Rzymowi, wreszcie blady promyk nadziei odszukania matki i siostry — czynią, że Ben-Hur wiedzie żywot koczujący pomiędzy izraelskiem pokoleniem, a nawet nawiedza sąsiednich mieszkańców pustyni — Arabów.

Ustęp opisujący wyścigi w Antjochji, podczas których Ben-Hur końmi szeika Ilderima zwycięża na arenie znienawidzonego Massalę, jest prawie arcydziełem plastyczności i podaje nam doskonały obraz starożytnego sportu.

W czasie ustawicznych wędrówek Ben-Hura zaszły dwa zdarzenia olbrzymiej wagi, mianowicie: pierwsze ogólno-światowego znaczenia, jawne wystąpienie Jezusa Nazareńskiego, jako nauczyciela i reformatora; drugie niemniej wówczas ważne dla Żydów — odwołanie namiestnika Grotusa a przysłanie na jego miejsce Piłata. Z otwartych kaźni wypuścił Piłat więzione bezprawnie kobiety: matkę i siostry Ben-Hura. Cóż kiedy były one dotknięte straszną chorobą trądu. Dowiedziawszy się jednak o cudotwórcy, pośpieszyły do Niego z wiarą w sercu i Pan uzdrowił nieszczęśliwe. Uniesiony wdzięcznością Ben-Hur, postanowił stanowczo służyć szczęśliwej gwieździe potężnego proroka i wynieść Go na tron Dawidowy. Iris żartowała z bosego króla, Estera jednak uwierzyła weń ślepo; to przeważyło szalę uczucia w Ben-Hurowem sercu na stronę żydówki.

Tymczasem nadchodzi straszna chwila: przewódzcy Faryzeuszów chwytają boskiego proroka w Jeruzalem. podburzają przeciw Niemu lud cały i wiodą Go na śmierć męczeńską. W Ben-Hurze wre wszystko, pragnie powołać swoich stronników, pragnie wyrwać Syna Bożego z rąk oprawców — cóż kiedy stronnicy ci przestraszeni albo się rozprysli, albo też przeszli do przeciwnego obozu. Chrystus musiał dopić kielich goryczy do dna.

Ostatnia scena — śmierć Zbawiciela na Golgocie, porywa nawet dzisiejszego czytelnika w inne jakieś światy, a w duszy klęczącego u stóp krzyża Ben-Hura sprawiło to, iż przejrzał zupełnie i zrozumiał, że „królestwo moje nie jest z tego świata“; otworzyły mu się w tej strasznej chwili oczy, uczuł w sercu szlachetnem wiarę prawdziwą i postanowił życie i mienie poświęcić na szerzenie nowej, jedynie prawdziwej nauki, która zdolna była dać znękanemu materjalizmem, znużonemu wszelką duchową i cielesną rozpustą świata — ukojenie w nowem objawieniu.

Oto treść tej książki, której nie można przeczytać bez głębokiego wzruszenia. Na zakończenie muszę kilka słów powiedzieć o przekładzie, który jest — bez zarzutu. Panie, które go dokonały, ukryły się skromnie pod zasłoną inicjałów, szkoda, że nie mam prawa zdradzić tajemnicy i publicznie podziękować im za wybór tej książki tak będącej na czasie i za przekład będący świetnym dowodem, że przy pracy i talencie nie jest niepodobieństwem — przyswajać naszej literaturze obcych arcydzieł.

*Abgar - Sołtan.*

krywanie niedoborów w budżecie krajowym aż do tego terminu, kiedy dług indemnizacyjny całkowicie umorzonym zostanie, co jak wiadomo nastąpi w roku 1898? Po umorzeniu zaś długu indemnizacyjnego, to jest po roku 1898, będzie można te dodatki do podatków, które teraz płacimy na umorzenie indemnizacji, obrócić w części na oprocentowanie i umorzenie tej nowej pożyczki, w części zaś na zwiększenie budżetu krajowego.

Wbrew temu projektowi powstał inny, domagający się konwersji nietylko wszystkich dotychczasowych pożyczek krajowych, ale także i tej części długu indemnizacyjnego, które po roku 1897 nia umorzy się subwencjami państwowemi.

Wreszcie powstał trzeci projekt, który zaleca skonwertowanie całego długu indemnizacyjnego, lecz nie doradza skonwertowania innych długów krajowych, które jednak w okresie płacenia przez skarb państwa subwencji do funduszu indemnizacyjnego w raźniejszym tempie powinny być umarzane i prawie w zupełności — z wyjątkiem pożyczki z r. 1873 — zamortyzowane.

Wszystkie te trzy projekta podamy naszym czytelnikom w najściślejszem streszczeniu bez żadnych z naszej strony komentarzy, lecz zanim przystąpimy do tego, musimy przedstawić obecny stan finansowy Galicji w świetle zawartej ugody indemnizacyjnej.

Z terminem, w którym ugoda ta wejdzie w wykonanie — t. j. z dniem 1 stycznia 1891 — kraj nasz znajdzie się obciążonym 24 pożyczkami krajowemi w wysokości 8,772.570 zł., z których prócz 5 pożyczek zaciągniętych w latach 1883—1889 w łącznej kwocie 5,878.700 zł. z $4^{0}/_{0}$-wem oprocentowaniem i prócz długu 778.610 zł. zaciągniętego przeważnie u przeróżnych funduszów przez Wydział krajowy zawiadowanych i nieoprocentowanego — reszta pożyczek oprocentowana jest na 5, $5^{1}/_{2}$ i 6 procentu. Oprocentowanie i częściowe umorzenie tych pożyczek wymaga obecnie corocznego wydatku 601.531 zł.

Po za temi długami kraj obarczającemi znajdzie się on z dniem 1 stycznia 1891 obciążony długiem indemnizacyjnym w łącznej wysokości 34,846.350 zł., który wedle pierwotnego planu amortyzacyjnego umorzyłby się z rokiem 1898. Przed zawarciem ugody, do kwoty 5,418.805 zł., potrzebnej na umarzanie i oprocentowanie tego długu, przyczyniał się skarb państwa coroczną subwencją w kwocie 2,625.000 zł., reszty zaś dostarczał kraj w formie dodatku indemnizacyjnego. Z dniem 1 stycznia 1891 powyższa subwencja umniejszy się do kwoty 2,425.000 zł. a i z niej nawet będzie obowiązana Galicja zwrócić bezprocentowo kwotę 325.000 zł. jak nie mniej spłacić do skarbu państwa nadwyżkę po 200.000 zł. pobraną przez lat siedem od r. 1883 do 1890, przeto za czas, który upłynął między przyjęciem ugody w imieniu kraju przez Sejm galicyjski a terminem, w którym ona wedle uchwały Rady państwa wejść ma w wykonanie.

Na razie przeto i bez przedsiębrania jakiejkolwiek zmiany w oprocentowaniu i umorzeniu długu indemnizacyjnego wynik finansowy zawartej ugody jest takim, iż przez lat siedem od r. 1891 do 1897 kraj winien będzie dopłacać corocznie o 200.000 zł. więcej ponad to, co dotąd opłacał — a nadto dłużnym będzie do skarbu państwa 15 rocznych zaliczek z lat 1883 do 1897 po 325.000 zł. czyli kwotę [illegible] oraz owę kwotę 1,400.000 zł. powstałą z nadwyżek subwencji państwowej za lata 1883 do r. 1890, wreszcie zaś będzie musiał w r. 1898 z własnych środków spłacić ostatnią półroczną ratę funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej w kwocie 997.683 zł.

Biorąc w rachunek: konieczność podwyższenia dodatku indemnizacyjnego w latach 1891 do 1897, aby pokryć ubytek roczny w subwencji państwowej o 200.000 zł., jak niemniej tę okoliczność, iż w budżecie krajowym równolegle z normalnym przyrostem corocznym własnych dochodów funduszu krajowego w kwocie 10.000 zł., idzie w parze coroczne zwiększanie się wydatków o 125.000 zł., gdy równocześnie siła podatkowa kraju tak nieznacznie tylko wzrasta, iż jeden cent dodatku do podatków bezpośrednich, przynoszący w r. b. 103 000 zł., corocznie o 1000 zł. podpodwyższa się — stajemy w obliczu tego matematycznego pewnika, że do r. 1897, przy największej wstrzemięźliwości w preliminowaniu corocznych wydatków krajowych i przy szkodliwem dla naszych ekonomicznych stosunków pomijaniu wszelkich produktywnych inwestycyj na budowę kolei, regulację wód, ameliorację i osuszenie bagien, podniesienie istniejących lub stworzenie nowych gałęzi przemysłu, mimo to wzrastać będzie niedobór w budżecie krajowym. Z kwoty 3,737.000 zł., preliminowanej na rok 1890, wzniesie się on stopniowo do kwoty 4,607.000 zł. w r. 1897, a w skutek tego dodatki: krajowy i indemnizacyjny, wynoszące w 1890 roku 62 centów od każdego guldena podatków bezpośrednich, wzrosną w r. 1897 do wysokości 71 centów.

Mimo tego tak znacznego ciężaru podatkowego na potrzeby autonomiczne kraju, rok 1897 zastałby nas obarczonych ciężarem niespłaconych po ten termin długów krajowych w kwocie około 8 milj. i długiem, wynikłym z ugody indemnizacyjnej, a wynoszącym 6,275.000 zł.

Taki stan byłby jednak możliwym wtedy, gdyby możliwem było bez podkopania ekonomicznego dobrobytu kraju podwyższanie krajowego i indemnizacyjnego dodatku z 62 na $71^{0}/_{0}$, przyczem bierze się już w rachunek, iż każdy cent tych dodatków, dający obecnie do skarbu krajowego 103.000 zł. wzrastać będzie corocznie o 1000 zł. i da w r. 1897 kwotę 110.000 zł. Przypuszczenie takiego wzrostu siły podatkowej kraju przy równoczesnem zaniechaniu wszelkich inwestycyj produktywnych byłoby zbyt optymistycznem, jak optymistycznem byłoby również przypuszczenie, że ludność podatkująca zniesie tak znaczne, bo 9 centów wynoszące, podwyższenie dodatków. Wychodząc przeto z tego założenia, iż dalsze podwyższanie dodatku krajowego, bez poprzedniego przygotowania pod nie gruntu ekonomicznemi inwestycjami, jest wręcz niemożebne, stan finansowy Galicji z r. 1897, to jest z chwilą umorzenia długu indemnizacyjnego, przedstawia się o wiele gorzej, albowiem z końcem tego roku znalazłby się kraj obarczonym, prócz długami wyżej wykazanemi (6,275.000 zł. i 8,000.000 zł.) także długiem narosłym z każdorocznych dochodami nie pokrytych niedoborów budżetowych, a one wzrastając stopniowo w miarę normalnego podnoszenia się koniecznych wydatków, dosięgłyby kwoty 5,710.000 zł., która wymagałaby zaciągnięcia $4^{0}/_{0}$ pożyczki — licząc jej kurs po 90 za 100 — w wysokości 6,300.000 zł. Tak przeto z końcem roku 1897 byłaby wprawdzie Galicja zwolniona od długu indemnizacyjnego (prócz ostatniej raty funduszu zachodniej Galicji w kwocie 997.683 zł., zapadającej do zapłaty w r. 1898), lecz ciężyłyby na skarbie krajowym Galicji różnorodne długi w ogólnej wysokości 20,575.000 zł.

## Korespondencje.

**Wiedeń 17 czerwca.**

(?) Wiadomości o cholerze w Hiszpanji zaczynają już wiele osób przerażać; dobrze byłoby, żeby przeraziły wszelkie władze, do których należy przestrzeganie zdrowotnych przepisów, gdyż, sądząc po tem co się dzieje po miastach stołecznych, wnosić można, że zapewne wszędzie zapomniano już o zarządzeniach zdrowotnych, o dezinfekcjach i t. p. A toż nie można wiedzieć nigdy, z której strony jaka nowa klęska zagrozi.

Rolnicy nasi powinni być radzi z tego, że rząd austro-węgierski wziął się tak energicznie do wieprzy serbskich. Konsul serbski w Peszcie protestuje, powołuje się na konwencję weterynarską, przysięga, że w Serbji nie ma zarazy; ależ z tego nie wynika, żeby podejrzane trzody miały być wpuszczane i dopiero w Steinbruch, pod bramami Pesztu i Wiednia rewidowane — a zwłaszcza podczas lata, które przecież nie omieszka być tak nadzwyczajnem, jak wszystko niemal, co się teraz dzieje na świecie. Ot czerwiec, w zeszłym roku upalny, tego roku sroży się deszczami, gradami, śniegami nawet, a ten nagły przewrót temperatury w wielu krajach silnie już zbiory zagroził. Tak donoszą z Węgier, a zwłaszcza z Rumunji piszą, że tam zbiory w połowie niemal rdzą są zjedzone, albo też, że kłosy porosły. Obyż nas choć raz przecie nieurodzaj ominął.

Równocześnie ze słonecznem zaćmieniem, które tu oglądaliśmy dzisiaj, nastąpiło także polityczne zaćmienie w węgierskiej delegacji. Zajęła ona w swojej uchwale w obec ministra wojny stanowisko takie, że jeżeli jenerał Bauer wniesie w przyszłym roku podniesienie stopy pokojowej armji — to delegacja węgierska przedłożenie to odrzuci, jako nielicujące ze stanem finansowym państwa.

Pieczołowitość Węgrów o kieszenie obywateli opłacających podatki, oraz w ogóle o zdolność podatkową państwa jest słuszną i rozsądną, jednakże uchwała *anticipando* powzięta — jest unikatem w życiu parlamentarnem, jest faktem, którego jeszcze nie było. Nie jest też taka uchwała racjonalną, gdyż najpierw nie wiadomo jeszcze, czy przyszłe żądania ministra wojny okażą się w stosunku do finansów państwa czemś niemożebnem; powtóre nie wiadomo, czy przyszła Delegacja będzie tego samego zdania, co tegoroczna; a nareszcie nie wiadomo jakie będzie położenie, czy nie nastąpi jaka *force majeure*, w obec której wszelkie zastrzeżenia zamilknąć muszą. Ta węgierska uchwała nie wydaje się być dostatecznie rozważną.

Monarchowie Niemiec, Austrji i Bawarji ułożyli się już co do wspólnego polowania na kozice w Berchtesgaden, a przybycie cesarza niemieckiego do Peterhofu odłożono na 24 sierpnia. Ambasador włoski p. Nigra urzędownie z polecenia swego rządu dziękował hr. Kalnokyemu za to, co on powiedział o Włoszech w swojem *exposé*. Owóż te polowania i podróże monarchów i ta kurtuazja włoska, są to objawy pokojowe nie bez znaczenia, jeżeli się je razem zestawia.

[illegible] zmowy, mityngi samych robotników i mityngi mięszane z majstrami; niektóre zmowy trwały po 5 i 6 tygodni, ruch w kierunku poprawy losu ogarnął wszystkie zajęcia fabryczne i rękodzielnicze. Otóż oprócz jednego wypadku ekscesów, odbywa się wszystko jawnie i spokojnie, nawet tam, gdzie robotnicy stawiają żądania niemożliwe. Wiele bastówek ustało — gdyż niemożliwym żądaniom właściciele nie ulegli. Po ustaniu zmowy sami jednak rokowania z robotnikami co do ulg rozpoczęli, a był to krok ze strony właścicieli bardzo roztropny. Wiele zmów zakończono ugodą, w wielu innych toczą się jeszcze rokowania. W ogóle zatem cały ten ruch wszedł na drogi właściwe: rokowań i kompromisów; obie strony muszą wreszcie uczuć, że innej drogi do wyjścia nie ma.

Udzielenie sankcji ustawie indemnizacyjnej zamyka powódź domysłów i mylnych poglądów. Dopiero wobec ustawy, można teraz na serjo przystąpić do obmyślenia finansowej akcji kraju.

## Kronika.

Lwów 19 czerwca

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Ołanna, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

**Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował Hipolita Węgrzynowskiego asystentem leśnictwa przy dyrekcji lasów i dóbr Skarbowych we Lwowie; a JE. p. Namiestnik zamianował Władysława Michalika elewem leśnictwa przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Edwarda Dudła stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Kańczudze, Wandę Miarkowską stałą nauczycielką trzechklasowej szkoły etatowej w Cieszanowie.

**Prezentę** na gr. kat. probostwo w Kruszelnicach, powiatu stryjskiego, otrzymał ks. Roman Krzyżanowski.

**Konkursa.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na jedno stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset zł. z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa. Kandydaci, ubiegający się o to stypendjum, powinni wnieść swe podania do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia br.

W Żydaczowie jest wolną posada lekarza miejskiego. Podania należy wnieść do Zwierzchności gminnej m. Żydaczowa najdalej do 20 lipca br.

Podania z prośbą o nadanie opróżnionej posady sekretarza i kasjera powiatowej kasy chorych w Brodach, z płacą 40 zł. miesięcznie, należy wnieść do Zarządu powiatowej kasy chorych w Brodach do dnia 30 czerwca br.

Przy magistracie w Stanisławowie jest do obsadzenia posada referenta magistratu z płacą roczną 700 zł. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, którymi mogą być tylko ukończeni prawnicy, mają wnieść swe podania do prezydjum magistratu stanisławowskiego do 30 czerwca br.

**Z uniwersytetu.** Dziekanami na rok szkolny 1890/91 na uniwersytecie Jagiellońskim wybrano na wydziale lekarskim prof. dr. Rydla, na wydziale prawnym prof. dr. Kleczyńskiego, na wydziale filozoficznym prof. dr. Straszewskiego.

**Obywatelstwo honorowe** nadała Rada gminna m. Muszyny staroście w Nowym Sączu p. Juljanowi Friedrichowi w uznaniu zasług, położonych dla rozwoju m. Muszyny.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum nowo-sądeckiem trwał od dnia 4 do 12 czerwca. Do egzaminu zgłosiło się 40 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Z tych za dojrzałych uznano 27, mianowicie: Adera Jakóba, Borowieckiego Franciszka, Bulińskiego Adama, Chełmickiego Kazimierza, Chilla Dawida, Dobrowolskiego Franciska, Fekułę Jana, Flisa Stanisława, Grucela Wojciecha, Jakubowskiego Karola (z odzn.), Kalitę Jana, Kostańskiego Kazimierza, Goralczyka Stanisława, Liszkę Konstantego (z odzn.), Niecia Teofila, Pałkę Jana, Pasionkę Emila, Przybylskiego Wacława, Smagę Piotra, Sośniaka Tadeusza, Szmatkę Stanisława, Szmatkę Zygmunta, Tabaszewskiego Stefana, Tokarza Szczęsnego, Wandzilaka Konstantego, Andraszka Tadeusza (ekstern.), Gutwińskiego Henryka (ekstern.). Na 3 miesiące reprobowano 4 uczniów zwyczajnych i 2 eksernistów. Na 1 rok 11. Egzaminom przewodniczył p. inspektor dr. Samolewicz.

**Z kolei Karola Ludwika** donoszą, iż z dniem 20 czerwca br. wydawać się będzie w stacjach: Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Brodach, Tarnopolu i Podwołoczyskach do pociągów pośpiesznych bezpośrednie bilety jazdy III. klasy do większych stacyj kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Do stacyj innych kolei na razie biletów powyższych wydawać się nie będzie.

**Rada gminna** miasta Łańcuta udzieliła z powodu zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, nadzwyczajną subwencję w kwocie 100 zł. funduszowi zapomogowemu dla upadłych rzemieślników pod wezwaniem św. Józefa.

**Zarząd Czytelni dla kobiet** uprasza nas o umieszczenie następującej odezwy:

Czytelnia kobiet uchwaliła wysłać na uroczystość narodową pogrzebu Mickiewicza delegacją z wieńcem „od ogółu kobiet polskich". Ponieważ wieniec ten ma być ofiarowany nie tylko w imieniu Czytelni, lecz ogółu kobiet naszych, zwracamy się więc do szerszego koła Polek z prośbą, aby zechciały wziąć udział w wyrazie naszej czci najdrobniejszym choćby datkiem.

Nie chcemy podnosić w tem miejscu znaczenia takiego solidarnego objawu czci i uwielbienia dla twórcy „Grażyny" i wiersza „Do matki Polki", bo z jednej strony potężne „uczucie samo się w sobie chowa jak wulkan", z drugiej zaś wierzymy, że wielkie imię wieszcza, który był „miodem i mlekiem, krwią i żółcią dla swego narodu", starczy za wszelkie zachęty. Zaznaczymy tylko, że datki powinny być drobne, ale liczne dla złożenia godnego hołdu pamięci wieszcza, który kochał i cierpiał za miljony. W razie, gdyby składka przewyższała, o wiele wartość okazałego wieńca, Czytelnia rozporządzi pozostałą kwotę na jakikolwiek cel humanitarny, najbardziej odpowiadający ideałom, które przyświecały życiu wielkiego poety.

**Na wizytację** żandarmerji krajowej w Galicji i Bukowinie przybył z Wiednia inspektor żandarmerji jenerał broni, baron Henryk Giesl, i zaczął inspekcję od Bukowiny, a wkrótce przybędzie także do Lwowa.

**W ormiańskim Banku zastawniczym,** jak nam donoszą z miasta, obchodzą się urzędnicy z publicznością nie z temi względami, jakie byłyby właściwe i wskazane wobec osób, szukających w skutek smutnej potrzeby pomocy tego Banku. Dyrekcja tego humanitarnego Zakładu zechce może pouczyć swych podwładnych funkcjonarjuszy, że jeżeli gdzie uprzejmość wobec publiczności jest przedewszystkiem potrzebną, wtedy jeno, gdy ich bieda przyciśnie, a więc wtedy, gdy się najbardziej wrażliwi na grzeczność i uprzejmość.

**Na złożenie w kryptach katedry** na Wawelu zwłok Adama Mickiewicza zezwolił p. Minister spraw wewnętrznych reskryptem z 12 b. m. Wczoraj otrzymał JE. p. Marszałek krajowy to zawiadomienie od p. Namiestnika.

**Na uroczystości** przywiezienia zwłok Mickiewicza do Krakowa pierwszy przemawiać będzie Władysław ks. Czartoryski, jako delegat paryskiego Towarzystwa historyczno-literackiego. Przemawiać on będzie na dworcu oddając zwłoki wieszcza reprezentantom kraju. Na tę mowę odpowie p. Marszałek krajowy, zaś pp. Stanisław hr. Tarnowski i dr. Asnyk wygłoszą swoje mowy u wejścia do katedry wawelskiej.

**Delegacje z wieńcami** wysyłają do Krakowa na uroczystość przyniesienia tam prochów Mickiewicza: krakowskie Towarzystwo młodzieży handlowej, stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda" w Zaleszczykach, Towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu, stowarzyszenie polskie „Zgoda" w Wiedniu, Rada powiatowa podhajecka, która zakupiła 300 rycin z portretem wieszcza dla rozdania między młodzież szkolną i wreszcie Rada powiatowa gorlicka, która własnym kosztem wysyła 30 włościan tamecznego powiatu na ten narodowy obchód.

**Wieniec na sarkofagu Mickiewicza** złoży Towarzystwo tatrzańskie. Będzie on uwity z limby, kosodrzewiny i tatrzańskich kwiatów. Wraz z Wydziałem towarzystwa wezmą udział w uroczystości pogrzebowej przewodnicy z Zakopanego oraz dziesięciu górali z tatrzańskiej straży.

**Rada gminna miasta Podgórza** w całym komplecie weźmie udział w pogrzebaniu prochów Mickiewicza. W tym dniu uroczystym rozdzieli ona 500 egzemp. „Złotych myśli Mickiewicza" między mieszkańców Podgórza. Za tym przykładem poszły również reprezentacje gmin miast Przemyśla i Sanoka i w tych miastach kilkaset egzemplarzy „Złotych myśli" zostanie rozdanych."

**Krakowski podkomitet** uroczystości Mickiewiczowskiej ustanowił już program pochodu:

Z pociągu, który zwłoki wieszcza przywiezie z Francji, trumna zdjętą zostanie w tem miejscu, gdzie tor przecina ul. Warszawską, ztamtąd pochód wyruszy ku plantacjom i przez ul. Sławkowską do Rynku, zwróci się do kościoła Marjackiego, a stąd ul. Grodzką dojdzie do katedry na Wawelu.

Podczas pochodu, na placu Matejki, na wylocie ul. Sławkowskiej i w Rynku będą stały wysokie pilony z płonącemi na szczycie urnami. Na wylocie ul. Sławkowskiej ustawiony zostanie rodzaj ozdobnej tryumfalnej bramy z takich pilonów. Wzdłuż całej drogi ustawione będą sztandary połączone girlandami i festonami, o barwach narodowych, — z wyjątkiem ulicy Sławkowskiej i Grodzkiej, oraz domów w Rynku głównym, których przyozdobienie pozostawionem ma być pomysłowi i patrjotycznym uczuciom właścicieli kamienic i lokatorów. Charakter przyozdobienia ma być w ogóle tryumfalny, radosny, — lecz pośród chorągwi nie zbraknie także i czarnych, żałobnych. Każdy może wypowiadać wedle woli, bądź to uczucie żałoby po zmarłym wieszczu, bądź uczucie radości, że zwłoki wielkiego poety jakby tryumfatora spoczną w narodowem mauzoleum. Na placu Matejki i w Rynku postawione być mają dla publiczności estrady.

Karawan ma być kolosalnej wysokości bez żadnych złoceń, szychu i tandetnej ornamentacji; trumna wieszcza spoczywać będzie na kwiatach.

**Imieniem polskiej dziatwy** wysyła wieniec na trumnę Mickiewicza redakcja *Małego Światka.* Na szarfach tego wieńca stać będzie napis: „Autorowi »Powrotu Taty« polskie dzieci".

**Zastępcą mistrza ceremonji** w narodowym obchodzie krakowskim pogrzebania szczątków Mickiewicza w królewskich grobach na Wawelu, zamianował podkomitet p. Ksawerego Konopkę, prezesa stowarzyszenia weteranów polskich.

**W sprawie terminu** pogrzebu prochów naszego wieszcza otrzymujemy od posła sejmowego, p. Jana Viviena, następujące pismo:

„Uwaga zrobiona w *Przeglądzie*, że termin obrzędu pogrzebowego Mickiewicza koliduje z wyborami do Rad powiatowych, jest bardzo słuszna.

Z powiatów skałackiego, zbarazkiego i husiatyńskiego jadącym do Krakowa na dzień 30 czerwca byłoby niemożliwem wrócić na czas wyborów, gdyż nie ma pociągu, którymby zdążyć mogli na chwilę rozpoczęcia akcji wyborczej. Gdyby obrzęd pogrzebowy odroczonym został do 2 lipca, byłoby również niemożliwem dojechać do Krakowa na rano, bo wybory nie wcześniej jak około 1-szej godziny skończyć się mogą. Do najbliższej stacji kolejowej trzeba jechać dwie godzin, pociąg zaś przychodzący z rana do Krakowa, odchodzi dla jadących ze Skałatu o 2 godz. 18 minut po południu z Borek, dla jadących zaś ze Zbaraża o 2 godz. 45 minut po południu z Tarnopola. Kolizja więc niezawodna, z którejby mogło wyratować jedynie naznaczenie terminu na obrzęd pogrzebowy na dzień 3 lipca

Na wyborach trzeba być koniecznie, a na pogrzebie, na który dużo osób się wybiera, serce być każe. Jakżeż więc wyjść z tej przykrej kolizji?

*Jan Vivien.*

Do tego, tak dokładnie umotywowanego listu, dodać musimy, że według depeszy, którą dziś otrzymaliśmy od naszego korespondenta z Paryża, mała jest nadzieja, żeby p. Władysław Mickiewicz zdołał tak śpiesznie załatwić wszystkie formalności urzędowe, aby przed wtorkiem mogła trumna wyjechać z Paryża. Żywimy więc nadzieję, że JE. p. Marszałek wejrzy w tę sprawę i jeżeli to jest możebnem, przeprowadzi odroczenie terminu uroczystości pogrzebowej do dnia 3 lipca.

**Bal** na dochód leczniczej kolonji w Rymanowie, który, jak to już donosiliśmy, odbędzie się 25 b. m., zapowiada się świetnie. Natychmiast po powrocie Pani Namiestnikowej hr. Badeniowej, pod której dostojnym protektoratem bal się odbędzie, komitet ten energicznie wziął się do dzieła. Dzisiaj w pałacu namiestnikowskim zbiera się o godzinie 5 po południu liczne grono osób zaproszonych celem powzięcia ostatecznych uchwał w sprawie tego balu. Głównem staraniem jest, aby ze względu na cel szlachetny uniknąć wielkich wydatków, a urządzić zabawę z wytwornością i gustem. Raz jeszcze wyrażamy nadzieję, że najszersze koła naszego miasta pospieszą z poparciem intencji dostojnej protektorki, która urządzeniem tego balu pragnie przyjść w pomoc i dać skuteczny ratunek cierpiącej dziatwie. Wiadomo, czem są dla tej dziatwy zdroje rymanowskie. Niejeden z nas widział własnemi oczami cuda wywołane kilkutygodniową tam kuracją.

O tę pomoc proszą tysiące dzieci dotkniętych strasznemi cierpieniami skrofulicznemi, a dotychczas dla braku środków nie można było w odpowiedniej mierze zadość uczynić wszystkim prośbom. Ludzie ofiarni spieszyli z pomocą; uczyniło się wiele, bardzo wiele; z każdym rokiem lecznicza kolonja rymanowska wzmaga się i postępuje. Ale są jeszcze wielkie i nieodzowne potrzeby, których zaspokojenie jest troską serc szlachetnych.

też myśli przełożymy w słowa, w przekonaniu że [illegible] się one żywem echem w sercach rodziców i wszystkich ludzi dobrej woli, umiejących odczuć cierpienia bliźniego.

**„Na drugiej półkuli"**, najnowszy obraz Tadeusza Popiela, który budził wielkie zajęcie u miłośników sztuki w Krakowie — nadejdzie wraz z kilkoma innnemi utworami naszych artystów-malarzy w tych dniach do lwowskiego salonu sztuk pięknych.

**Z Brodów** donoszą. Rada miasta Brodów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu w celu uczczenia uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, w dniu zaślubin przeznaczyć 100 zł. na bezpłatne objady dla biednych, bez różnicy wyznania. Następnie udzieliła Rada zapomogi straży ogniowej w kwocie 30 zł., i stowarzyszeniu „Zorza" 15 zł., aby mogły wysłać delegatów swych do Krakowa na pogrzeb prochów Mickiewicza.

Przy końcu posiedzenia wreszcie, wręczył zastępca burmistrza dr. Golhamer w imieniu Rady, dyplom na obywatela honorowego miasta Brodów, p. Witosławskiemu burmistrzowi brodzkiemu.

**Z samborskiego** nam piszą:

Dnia 16 t. m. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek do grobu rodzinnego w Dublanach zwłoki przedwcześnie zgasłego w Bilince w 29 roku życia śp. Aleksandra z Liptowy i Orawy hr. Komorowskiego, podkomorzego i porucznika w rezerwie 8 pułku ułanów, syna hr. Juljusza i Teofili z hr. Krasickich.

Szlachetnego charakteru a ujmującej uprzejmości pozostawił ś. p. Aleksander po sobie głęboki żal nie tylko w sercach stroskanych rodziców i bliższych krewnych, ale i w kołach tych osób, które go bliżej znali. Nawet włościanie z rodzicielskiego majątku, którym w każdej chwili z całą gotowością niósł chętną pomoc radą i czynem, pospieszyli gromadnie, by oddać ostatnią posługę ukochanemu synowi swego dziedzica. By mu ziemia lekką była!

**Ze Skałatu** nam piszą:

Wczoraj odbyły się w naszym powiecie wybory do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości. Członkami Rady na nowe 6-lecie zostali wybrani: 1. Szczęsny hr. Koziebrodzki, wł. dóbr Hlibów. 2. Jan Vivien, wł. dóbr Poznanka hetmańska. 3. Tadeusz Bazylewicz, adj. sąd. z Grzymałowa. 4. Ks. Jan Marong, rz. kat. proboszcz ze Skałatu. 5. Ks. Michał Haukiewicz, gr. kat. paroch z Hlibowa. 6. Jan Osadczuk, gosp. ze Staromiejszczyzny. 7. Teodor Basan, wójt z Borek małych. 8. Marcin Tyrcz, wójt z Kaczanówki. 9. Michał Muzyka, wójt z Zielonej. 10. Błażej Pytel, zast. wójta z Hałuszczyniec. 11. Szymon Romaniuk, gosp. z Kaczanówki. 12. Stanisław Gancarz, wójt z Stawek. Dnia 24 czerwca odbędą się wybory z miast, a 1 lipca wybory z większych posiadłości.

**Pruska komisja kolonizacyjna** zakupiła ostatecznie, jak donoszą z Poznania, dobra br. Graevego, Słowikowo i Orchowo, za miljon dwieście tysięcy marek, a więc przeszło 6000 morgów ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie.

Oprócz br. Graevego p. Ignacy Łukomski sprzedał w tych dniach komisji kolonizacyjnej majątek swój Biechowo, położony w pow. wrzesińskim, o obszarze przeszło 1000 morgów.

**O strasznym wypadku** donoszą nam ze wsi Podusowa, w powiecie przemyślańskim. Dnia 12 bm. w czasie nawalnicy uderzył piorun w drzewo, pod które schroniły się przed deszczem trzy córki włościanina Herasimowicza, Katarzyna, Marja i Tekla. Piorun wprawdzie nie wyrządził im żadnej szkody, ani nie skaleczyły ich odłamy strzaskanego drzewa, jednakże z przestrachu dostały wszystkie trzy pomięszania zmysłów.

**Z Baworowa** nam piszą:

Ustronie nasze było w dniach 5, 6 i 7 czerwca b. r. świadkiem niezwykłej a poważnej uroczystości.

Po 21 latach od pasterskiej ostatniej wizyty odwiedzał Najprzewielebniejszy ks. biskup Kniaź Jan Puzyna dekanat tarnopolski i w końcu zawitał do Baworowa.

Już na granicy parafji w Toustoługu zapowiedziały salwy moździerzowe całej parafji przyjazd oczekiwanego Dostojnika Kościoła, a banderja złożona z kilkudziesięciu młodzieńców konno z chorągiewkami otoczyła pojazd czterokonny Najprz. Ks. Biskupa i towarzyszyła, aż do tryumfalnej bramy w Baworowie. Na bramie tej, ubranej gustownie w zieleń, kwiaty i wieńce widać było z jednej strony herb książąt Puzynów, z drugiej monogram Dostojnego Gościa, w środku zaś wieńcu niezapominajek widniały emblemata Biskupiej władzy — a poniżej w przeźroczu napis: „Witaj nam", a po przeciwnej stronie „Błogosław nam". Niedaleko bramy na poziomie Kościoła, oczekiwał przybycia Naj. Ks. Biskupa ks. proboszcz miejscowy w otoczeniu duchowieństwa obu obrządków i c. k. Radzca Namiestnictwa pan starosta Madurowicz z Tarnopola, w pośród mnóstwa ludu odświętnie wystrojonego.

Z duchowieństwa obrz. gr. kat. było 9ciu sąsiadów ks. proboszcza a 19stu księży obrz. łać. Salwy zapowiedziały zbliżanie się powozu biskupiego. A gdy powóz nadjechał i z niego wysiadł gość oczekiwany, błysnął promień radości na twarzy zgromadzonego ludu.

Malowniczo i wspaniale wyglądał orszak! Wśród odgłosu dzwonów, przy powiewie 40stu przeszło chorągwi i nucie pobożnej pieśni „Kto się w opiekę" stanął Ks. Biskup w schludnym kościele, gdzie po przepisanych obrzędach przemówił z tronu odpowiednio przystrojonego, donośnie i iście po Apostolsku do licznie zgromadzonej rzeszy. Następnie odprawił za zmarłych procesję żałobną, przy której zwróciło uwagę powszechną wspólne kleru i ludu a rzewne „Libera me Domine", poczem bez żadnej przerwy bierzmował Ks. Biskup przeszło 300 osób dnia tego. Nazajutrz już od godziny 3 rano począł się lud zgromadzać, a o godzinie 7 w uroczystej procesji z plebanji do kościoła przybył Ks. Biskup i odprawił Mszę św. Po krótkiej przerwie nastąpiło bierzmowanie, aż do katechizacji. W obec niezwykłej dobroci i nie łatwej do naśladowania sztuki, właściwej Ks. Biskupowi w obejściu się i pozyskaniu dziatwy, która istotnie lgnie z natręctwem niemal do Jego Dostojnej Osoby szła katechizacja śmiało, wyprzedzały się dzieci w odpowiedziach na praktyczne i przystępne pytania, cieszyły się bardzo najłaskawszem uznaniem Jego Biskupiej Mości, a przy rozdawaniu nagród radość i uciecha dosięgły kulminacyjnego punktu i trudno było wydobyć się z tego labiryntu powszechnej radości dziecięcej. Na domiar szczęścia dziatwy parafjalnej, zaszczycił Najprz. Pasterz ludową szkołę miejscową i tutaj zastał pod wodzą obydwóch nauczycieli dziatwę, do której rzewnie przemówił, zachęcając do pilności, posłuszeństwa i pilnej nauki, pochwalił udatny śpiew religijny i świecki, obdarzył znów medalikami i obrazkami i wśród radośnego przez dzieci szkolne wzniesionego „vivat" błogosławiąc pożegnał to przyszłe pokolenie, w którego sercu i pamięci ta darowana chwilka i nauka nie zatrze się pewno nigdy.

Wysłuchawszy z tronu sumy i kazania wygłoszonego przez miejscowego ks. proboszcza towarzyszy Najprz. Ks. Biskup uroczystej procesji, poczem nastąpił czas spoczynku i posiłku. Na plebanji zasiadło do stołu prócz 20 kapłanów z Ks. Biskupem na czele także 6 obywateli ziemskich z parafji i wśród poważnego a jednak swobodnego nastroju przeszedł obiad nie bez miłych wrażeń. Po obiedzie nastąpiło zwiedzenie cerkwi, budynków plebanalnych i znów udzielanie św. Bierzmowania. Na nieszporach z uroczystą procesją uczestniczył N. Ks. Biskup, poczem dalej bierzmował i resztę funkcyj wizytacyjnych dopełniwszy, spędził w gronie kapłanów kilka chwil miłych przed spoczynkiem.

W sobotę jak dnia poprzedniego odprawił Mszę św. był obecnym na Sumie z wystawieniem Najśw. Sakramentu z powodu oktawy Bożego Ciała potem ukończył Bierzmowanie i resztę czynności wizytacyjnych.

Nadmienić tu wypada, że tak w czasie nabożeństw, jak i przez cały czas Bierzmowania przyśpiewywał — jak na wieś, wcale udatny dwugłosowy chór dziewcząt pod kierownictwem miejscowego organisty, a śpiew ten nawet na znawcach miłe robił wrażenie z powodu harmonji i doboru wcale nie złych głosów. Dobiegała już wizyta do kresu. Już przeszło 1300 osób było wybierzmowanych, a 17.000 w tych czternastu parafjach dekanatu tarnopolskiego uzyskało łaskę tego Sakramentu z rąk N. Ks. Biskupa, który prócz tego trzy kościoły poświęcił i nie mało innych funkcyj wizytacyjnych w 20 dniach bez przerwy spełnił. Słusznie też jeden z księży proboszczów zauważył, że taka wizyta kanoniczna to praca nielada. Tem też bardziej podziwiać się musiało u Księcia Kościoła owę niespożytą siłę wytrwałości i poświęcenia się iście Apostolskiego. Nikt tam znużenia jakiegoś nie dostrzegł, a piękny brał każdy przykład wytrwałej kapłańskiej czynności, patrząc na żywy wzór tak gorliwego Pasterza. Czułem i rzewnem też było Jego pożegnawcze przemówienie do ludu i wycisnęło łzy niekłamanego po Nim żalu. Przywiózł Serce — witały Go serca — zabrał je ze Sobą; oby to błogosławieństwo, którego udzielił, pozostało z nami tak, jak nasza wdzięczność i pamięć po tak Dostojnym Gościu u nas niezatartą pozostanie!

*Świadek naoczny za wielu.*

**Zmarli.** Juljusz Mien, utalentowany artysta malarz, zmarł w Krakowie w 25 roku życia. — W Ciechocinku zmarł jeden z najpopularniejszych w Królestwie nauczycieli gimnastyki S. Majewski w 60 roku życia. — Józefa z Karasińskich Leśniowska, żona kupca krakowskiego, zmarła w Krakowie w 30 roku życia.

**Pisarz gminny i żydowska rada gminna.** — *Diło* w jednym z ostatnich numerów podało następujący ciekawy opis stosunków, jakie panują w gminie Perechińsko w powiecie dolińskim.

Rada gminna perechińska składa się prawie wyłącznie z żydów, bo zasiada ich w niej aż 20. — Rada ta zamianowała w roku 1883 pisarzem gminnym niejakiego Jana Leszkowicza, byłego djurnistę sądu pwiatowego w Zaleszczykach. Leszkowicz porozumiał się z żydowskimi radnymi, więc wiodło się dobrze i jemu i żydom; natomiast chrześcianom dała się rada perechińska i jej pisarz mocno we znaki. To też chrześciańscy mieszkańcy Perechińska zanosili ustawiczne skargi na radę gminną i jej pisarza.

W roku 1886 Wydział powiatowy doliński nakazał zwierzchności gminnej perechińskiej oddalić pisarza Leszkowicza, a gdy zwierzchność nie uczyniła poleceniu temu zadość, Wydział powiatowy reskryptem z 26 września 1886 l. 1492 ponowił swój poprzedni nakaz. Zwierzchność gminna oczywiście i tego nakazu nie usłuchała. To też Wydział powiatowy jeszcze raz reskryptem z 27 kwietnia 1887 l. 646 nakazał oddalić Leszkowicza i uczynił zwierzchność gminną odpowiedzialną za niewykonanie tego pelecenia. Nadto w reskrypcie tym oświadczył Wydział powiatowy, że — ponieważ Leszkowicz dopuścił się defraudacji pie

niędzy podatkowych — przeto zawiadamia o tem odnośny sąd.

Leszkowicz musiał teraz ustąpić, gdyż go zamknięto do aresztu; przy rozprawie jednak uwolniono Leszkowicza od zarzutu sprzeniewierzenia.

Po tem uwolnieniu starał się Leszkowicz ponownie o posadę pisarza gminnego w Perechińsku, a zwierzchność gminna tego miasteczka uchwałą z dnia 4 czerwca 1888 przyjęła go napowrót do służby i Wydział powiatowy doliński z niewiadomych powodów uchwałę tę rady perechińskiej zatwierdził, pomimo że w reskrypcie swym z 27 kwietnia 1887 l. 646 sam skonstatował, że „Leszkowicz zdefraudował pieniądze podatkowe w wysokości 94 zł. 17 ct.“

Przeciw tej uchwale zwierzchności gminnej w Perechińsku, przyjmującej Leszkowicza napowrót do służby, tudzież przeciw reskryptowi Wydziału powiatowego dolińskiego, zatwierdzającemu to przyjęcie, wniósł radny Jur Patryj i 300 chrześciańskich mieszkańców Perechińska protest do Wydziału krajowego, a ten wysłał swego delegata na komisję do Perechińska i reskryptem z 8 kwietnia rb. l. 54.449 uwzględnił protest chrześciańskich mieszkańców tego miasteczka, gdyż z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że Leszkowicz prowadził pisarkę gminną z wielką szkodą dla gminy.

Oto są skonstatowane przez delegata Wydziału krajowego nadużycia, których się dopuścił ten na usługach żydowskich będący pisarz gminny:

1) Gmina Perechińsko ma prawo pobierać na potrzeby szkolne 7procentowe dodatki do podatków. Leszkowicz ściągał te dodatki przez kilka lat tylko od chrześcian, bo tylko od podatku gruntowego i od domowoklasowego; a nie ściągał ich od żydów, bo wcale nie ściągał ich od podatku zarobkowego i dochodowego. — Z pobranych pieniędzy sprzeniewierzył Leszkowicz pewną część.

Przytem pobierał Leszkowicz egzekutne w takiej wysokości, w jakiej mu się podobało. I tak za zaległą należytość (dodatku szkolnego) 48 ct. kazał sobie zapłacić egzekutnego 72 ct., a w drugim wypadku za zaległość 20 ct egzekutnego 40 ct.

2) W gminie Perechińsku był taki zwyczaj, że Leszkowicz sam przepisywał wysokość podatku dla każdego opodatkowanego.

Owóż chrześcianom kazał on płacić oprócz podatku jeszcze nadwyżki wynoszące po 30 ct. do 1 zł. 50 ct.; dla żydów oczywiście był względniejszym. — Leszkowicz tłumaczył się, że te nadwyżki pobierał z polecenia wójta, ale wójt stanowczo temu zaprzeczył.

3) W jesieni 1886 roku najęła gmina od żyda Suchera Artmana lokal na pomieszczenie urzędu gminnego za umówiony czynsz roczny 60 zł. Leszkowicz bez upoważnienia ze strony wójta napisał kontrakt tej treści, że gmina obowiązuje się płacić za ten lokal 90 zł. rocznie, i na tym kontrakcie podpisał wójta i świadków.

4) Żydom bez upoważnienia ze strony rady wydawał koncesje na rozmaite przedsiębiorstwa. I tak np. w roku 1886 Dawidowi Lustigowi wydał koncesję na budowę tartaku w Perechińsku, itp.

Oto jest ilustracja naszych stosunków w małych miasteczkach, w których żydzi rej wodzą; oto sposób w jaki żydzi pojmują przysłowie „Leben und leben lassen.“

Najciekawszem jest jeszcze to, że Leszkowicz za to, iż go chrześciański wójt w Perechińsku w urzędowanie wprowadzić nie chciał, wytoczył (zapewne z namowy żydowskiej) gminie proces o zapłacenie mu odszkodowania w kwocie 500 zł.; ale sąd w Rożniatowie oddalił go z jego skargą i skazał na zapłacenie kosztów w kwocie 43 zł. 33 ct.

— **Wiek zwierząt.** U owadów czas pomiędzy wylęgnięciem się żyjątka z jajka a jego ostatecznem przeobrażeniem jest bez porównania dłuższy aniżeli okres od tej chwili wzięty do końca życia. — Owady po dojściu do zupełnego rozwoju, który trwa całe lata, żyją tylko kilka dni, a niekiedy nawet zaledwie kilka godzin.

Większa część zwierząt bezkręgowych, gdy przestanie róść, żyje już niedługo; to samo ma miejsce u zwierząt kręgowych niższego rzędu. Wiele gatunków ryb rośnie ustawicznie; dopiero w najpóźniejszej starości następuje u nich zastój wzrostu. Rzeczywista starość u zwierząt bezkręgowych i u ryb trwa krótko; zniedołężnienie przed śmiercią nie występuje wcale.

Wszystkie wyższe zwierzęta kręgowe przeciwnie są uorganizowane: rosną krótko, a żyją długo; przytem okres zgrzybiałej starości bywa częstokroć bardzo długi u tych zwierząt.

Słoń przestaje róść w 40 roku życia, wielbłąd w 8 roku, koń w 5, wół i lew w 4, pies w drugim, kot w półtora roku, królik po roku, a świnka morska po siedmiu miesiącach. Żyją zaś: słoń 200 lat, wielbłąd 40, koń 25, wół i lew 15 do 20, pies 10 do 12, kot 9 do 10, królik 8, a świnka morska 6 do 7 lat.

Z powyższych cyfer można wnioskować, że im wyżej stoi jakaś klasa zwierząt na drabinie rozwojowej, tem większa jest długość życia w stosunku do okresu rośnięcia. Przeciąg czasu wzrastania określony jest stale, a wynaleziony stosunek jego do długości życia ma się jak 1 do 5. — Od tej reguły odstępują stale dwa rodzaje gryzoniów, to jest królik i morska świnka, i przedstawiają znaczną różnicę w stosunku perjodu rośnięcia do długości życia.

Pomiędzy jednokopytnemi, przeżuwającemi i mięsożernemi zwierzętami trafiają się wyjątki, ale rzadko. Wiadomo jednak, że konie dochodzą czasami 40 roku życia, a psy mające więcej niż lat 18 nie są rzadkością.

**Teatr.** Dzisiaj, we czwartek, przedstawienia nie będzie. — Jutro, w piątek, wielki koncert „Lutni“ z współudziałem orkiestry pułku nr. 55. pod kierunkiem kapelmistrza p. Bachó. Program nadzwyczaj bogaty, a między innemi wykonaną będzie symfoniczna oda Dawida pt. „Pustynia“. Wieczór ten rozpocznie wesoła komedja „Zapraszam pułkownika“, z panem Fiszerem. — W sobotę po raz pierwszy „On ma trzy żony“, krotochwila w 3ch aktach Valabreque'a.

## Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dawno już w teatrze lwowskim nie było wieczoru tak zajmującego i wzruszającego i w ogóle tak świetnego jak wczorajszy: nietyle z powodu tych nadzwyczajnych owacyj, jakie urządzono pannie Marcello na pożegnanie, bo utalentowana artystka sceny warszawskiej grała wczoraj u nas po raz ostatni, — ile raczej z powodu samej artystycznej wartości przedstawienia.

Tragedja Wilbrandta „Arria i Messalina“, jakkolwiek nie arcydzieło, w każdym razie utwór niepospolity; znakomita — bez wahania powiedzieć to można — przedstawicielka roli głównej (Messaliny, którą była panna Marcello); wreszcie w ogóle dość udatne wykonanie całości: wszystko złożyło się szczęśliwie ku zadowolnieniu widza szukającego w teatrze wrażeń, nie banalnych, płytkich lub czasami wręcz niesmacznych, lecz głębszych i podnioślejszych zarazem, prawdziwie artystycznych.

Naprzód słowo o sztuce. Tragedja Wilbrandta jest przedewszystkiem rzeczą bardzo pięknie pomyślaną. Kto była Messalina, tego przypominać chyba nie potrzeba, jak może zbytecznem byłoby wskazywać, że tylko pisarz i poeta bardzo wielkiego talentu mógł podjąć zadanie postawienia tej „hetery na tronie“ na koturnie tragicznej bohaterki. Wilbrandt, współczesny dramaturg niemiecki, zrobił to nietylko z talentem, ale i w prawdziwie artystycznem natchnieniu. W dziele jego jest Messalina jakoby uosobieniem potężnej jeszcze i świetnej na zewnątrz, ale wewnątrz nawskróś przegniłej i w gruzy walącej się Romy, rozpuszczonej w morzu bezprawia i cynizmu, wśród którego augur śmiał się z augura, a bezeceństwo zasiadło na tronie. Pod blichtrem pozorów nic ma w Romie nic już treści dodatniej: znikła wiara, zatracono uczucie czystej, prawdziwej miłości. Brak tych moralnych pierwiastków zabija Romę w historji, kładzie ją u stóp najezdników; brak ten sam zabija w tragedji Wilbrandta Messalinę. Syta użycia, pragnie jednak miłości czystej, o której ma świadomość, że istnieć na ziemi musi, ale już czas w Rzymie nie jest ku temu. Bo kiedy już Messalinie zdaje się, że szczęście istotne wyciąga ku niej zbawcze swe ramiona, kiedy poznała Marka, szlachetnego petusowego syna, wychowanego w domu, gdzie wyjątkowo zachowano dawne wielkie tradycje, wtedy na drodze między Messaliną a Markiem staje Arria, jego matka, uosobienie pognębionych dawnych cnót rzymskich. Przepiękny jest ten pomysł postawienia Arrii naprzeciw Messaliny. Co za wspaniały kontrast! W postaci Arrii powstaje ubogi, pognębiony, ale z dumnie podniesionem czołem starych Rzymian duch i mści się podeptania i zapomnienia. A jest on jeszcze tak silny w tej rzymskiej matronie, że nie waha się ona własnego syna poświęcić na ołtarzu przekonań i wierzeń dawnych, czystych, wielkich, wzniosłych. Gdy Marek nieopatrznie wpadł w sidła nędznicy, matka jego nie waha się ani chwili powiedzieć mu, że nic mu nie pozostaje prócz śmierci. — Marek uznaje to i ginie dobrowolnie. Giną też ścigani mściwą dłonią Messaliny i jego heroiczni rodzice, giną po rzymsku, bez trwogi; ale też i Messalinę wkrótce zasłużona spotyka kara: pada ona pod mieczami pretorjanów w najwyższej trwodze, haniebnie, zazdroszcząc dawnym Rzymianom „pięknej“ ich śmierci.

Dodać należy, iż celem przeprowadzenia tego pomysłu autor korzystał bardzo szeroko z licencji poetyckiej, i powiązał, jakkolwiek nader zręcznie, dwa zupełnie odrębne fakta: śmierci Petusa, naczelnika rzekomego spisku przeciw Klaudjuszowi mężowi Messaliny, i śmierci samejże Messaliny, zgładzonej w sześć lat później z rozkazu cezara. Faktem jest, że Arria, żona Petusa ściganego bezpodstawnie, gdy już nie było żadnego środka ratunku, sama wprzód nóż wbiła w swe serce, a potem podała go mężowi z okrzykiem: *„Paete, non dolet!“*

Tragedja Wilbrandta, piękna w pomyśle, zbudowaną jest także poprawnie, a niemałą zaletą jej obok świetnego rysunku charakterów Messaliny, Arrii, Petusa i Marka, są także liczne, efektowne, z poetycznym polotem i pięknym językiem nakreślone sceny. Etycznie wstrętna, ale artystycznie osłonięta w pięknie drapowaną szatę słowa, postać Messaliny nie razi — a podnosi jeno wspaniałą posągową postać Arrii.

Do wykonania tragedji Wilbrandta potrzeba głównie dwóch godnych dzieła — i godnych siebie artystek. Panna Marcello była Messaliną w całem tego słowa znaczeniu wspaniałą: w grze jej i w pozie, w deklamacji i charakterystyce zewnętrznej, w wyrazie twarzy i modulacji głosu przebijała się naprzemian, a w jednakowych zawsze granicach: to namiętna hetera, to dumna imperatorowa, to rozpasana bachantka, to oszalała z rozpaczy a w końcu i trwogi nieszczęsna kobieta i ofiara win własnych.. W grze artystki realistycznie, lecz z głębokiem przejęciem się traktowanej, wyszła Messalina z ogromną plastyką, a zarazem owiana pewnym urokiem poezji. Obok stała jako Arria — pani Aszpergerowa. Zasłużona i znakomita artystka wywiązała się z zadania swego wybornie. — Doskonale scharakteryzował Petusa p. Zboiński, a i inne role, jak p. Zawadzkiego (Marcus) aż do najmniejszych były bardzo starannie oddane.

Na zakończenie słówko o owacjach, o kwiatach, których wczoraj była w teatrze ulewa taka, jakiej nie pamiętamy.

Po pierwszej odsłonie wręczono pannie Marcello wspaniały wieniec o czerwonych wstęgach z napisem, wielbiącym „talent, pracę i wolę“ artystki oraz wyrażającym prośbę rychłego do nas powrotu. Równocześnie uczczono zasługi p. Aszpergerowej, której także wręczono wieniec.

Po trzeciej odsłonie już owacje wszystkie skierowane były ku pannie Marcello; z orkiestry podawano jej wieńce i kosze kwiatów, a z parteru, z lóż wszystkich piąter rzucano bukietami znacznej objętości. Podobna scena powtórzyła się w przerwie po piątej odsłonie, ale na większe jeszcze rozmiary. Wśród nieskończonych wywoływań zasypano artystkę formalnie deszczem bukietów.

W powodzi tej kwiecia najokazalej błyszczał jednak srebrny wieniec lauru na pysznej aksamitnej złożony poduszce. Na listkach wieńca były wyryte tytuły ról, które p. Marcello we Lwowie grała, u spodu zaś na srebrnej wstążce dedykacja z nazwiskami pięciu ofiarodawców, miłośników sztuki: Jan Al hr. Fredro, Wilhelm hr. Siemieński, Adam Krechowiecki, Albert hr. Cetner i Stefan hr. Fredro. Będzie to trwała dla artystki pamiątka.

Było to więc pożegnanie serdeczne, godne artystki, ale także i — obowiązujące pannę Macello, obowiązujące do rychłego ukazania się znowu na naszej scenie w myśl wyrażonego na wieńcu życzenia wszystkich prawdziwych miłośników sztuki dramatycznej. *R. P.*

* **Świata** zeszyt z 1 lipca wyjdzie 28 czerwca i będzie można nabyć go osobno za 1 zł. tak w redakcji (Kraków, ulica Szpitalna 40) jak i we wszystkich pierwszorzędnych księgarniach lwowskich i krakowskich.

Numer ten doskonałego naszego galicyjskiego dwutygodnika ilustrowanego poświęcony będzie cały — zarówno w dziale ilustracyjnym jak i literackim — pamięci A. Mickiewicza. Tworzyć on będzie odrębną całość, składającą się z utworów pierwszorzędnych pisarzy polskich i z umyślnie dla *Świata* wykonanych rysunków najznakomitszych artystów.

## Część ekonomiczna.

§ **Banknoty guldenowe** z daty 1 stycznia 1882 będą przyjmowane w kasach rządowych tylko po dzień 30 czerwca b. r.

Po tym terminie stare jednoreńskówki przyjmować będzie tylko centralna kasa państwowa w Wiedniu.

§ **Ceny nafty.** Wiedeń 19 czerwca. Galicyjska loco prompt i na jesień 18·75—19·25, kaukaska 6·75—7. — Hamburg 19 czerwca loco 6·80, na jesień 7·10. — Brema 19 czerwca loco 6·65.

§ **Przechowywanie mięsa** w obecnej porze letniej tak, aby ono nie traciło delikatnej swojej świeżości i smaku, niejednej z naszych gospodyń sprawia nie mało kłopotu. Owóż dla zaradzenia temu zmartwieniu naszych pań podajemy, co w sprawie przechowywania mięsa pisze pewne fachowe pismo zagraniczne. Podaje ono, że w maślance lub serwatce przechowywać można mięso nawet przez dni kilka, jeżeli płyn ten zmienia się codziennie, a przytem znajduje się w dostatecznej ilości; mimo to jednak mięso traci wiele swego soku, a rosół z takiego mięsa jest słaby i mało smaczny. Mięso moczone w occie zachowuje więcej siły, lecz pieczeń zatraca delikatny swój smak mięsny. Octu używa się też przeważnie tylko przy wołowinie i baraninie. Przy polędwicy wołowej należy używać tylko zmaczanego w occie płótna, w które zawija się mięso. Skoro płótno oschnie, zwilża się je powtórnie. Węgiel drzewny jest wybornym środkiem dezinfekcyjnym. Z powodu znacznej swej dziurkowatości pochłania on szybko i zgęszcza szkodliwe gazy. Jeżeli gotujemy nieświeże mięso z węglem drzewnym, to traci ono wiele z przykrego swego zapachu; węgiel ten odbiera także rybom przykry zapach błotny. Kwas salicylowy w gospodarstwie domowem znaczne zapewnia korzyści. Używać go można albo w postaci proszku, albo jako rozczynu wodnego (na 1 kw. wody 1 gram salicylu), albo jako rozczynu spirytusowego (6 gramów salicylu na pół kwarty spirytusu). Świeże mięso pociera się w celu przechowania proszkiem salicylowym, nieświeże kładzie się na pół godziny w rozczyn salicylowy. Często mięso takie nabiera odmiennego smaku.

§ **Wzrost sieci kolejowej** w ostatnich pięciu latach najsilniej przejawił się w Ameryce.— Z 102.899 kilometrów toru, zbudowanego w latach 1884 do 1889, na Amerykę przypada 64.517, na Europę 24.419, na Australję 4656 kilometrów. Z 571.771 kilometrów kolei wszechświata posiada Europa 214.252, Ameryka 304.005, Azja 28.415, Afryka 8309, Australja 16.790 kilometrów. Z kolei europejskich przypadało 40.826 na Niemcy, 35.264 na Francję, 31.817 na Wielką Brytanję, 25.731 na Austrję, 29.410 na Rosję, 12.351 na Włochy.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: — 1435 sztuk prosiąt i 3496 ciężkich bagonów. Przy bardzo ożywionem usposobieniu płacono: za towar przedni po 41½—42½ ct., wyjątkowo 43 ct., za towar średni po 40—41½ ct., za lekki po 39—40 ct., za prosięta po 38 do 44 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

**Wiedeń** 17 czerwca.

(Z) Z wyjątkiem akcji kolei wywozowych, które równolegle ze spadkiem cen zboża zyskały dziś nadwyżki kursowe, reszta materjału giełdowego była traktowaną po macoszemu i znów szła w kierunku zniżkowym. Ku temu parł naszą spekulację Berlin, gdzie obniżenie się konsoli poniżej pari, brane jako zapowiedź nowej pożyczki na cele wojskowe, wywołało ogólną zniżkę i sprawiło, że kontrmina rzuciła na sprzedaż wielkie mnóstwo naszych walorów i obniżyła ich kursa.

Tym razem dopomagał także Paryż w akcji zniżkowej, albowiem na tamecznej giełdzie wiadomości o cholerze, wybuchłej w Hiszpanji, obudziły przestrach przed tym zabójczym gościem, a przestrach ten uwidocznił się w znacznej obniżce kursów. Na naszym targu od poranku pracowano w zniżkowym kierunku, w końcu jednak wyjaśnienia nadesłane z Budapesztu o kredytach wojskowych o tyle poprawiły sytuację, iż podniosły się z południa obie renty wspólne i obiedwie austrjackie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 302·75, węgierskie 341.25 Anglobanki 153·20, Uniony 244.50, Bankvereiny 120·50, Länderbanki 232·50, Ludwiki 200·—, Czerniowieckie 230·75, Renta papierowa 88·90, srebrna 89·65, austrjacka złota 109·55, papierowa 101·30, węgierska złota 103·25, papierowa 99·55. Ruble 1·34¾

## Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że JE. p. Marszałek krajowy wysłał telegram do krakowskiego komitetu wykonawczego, w którym pragnie zbadania, czy ze względu na wybory do rad powiatowych nie dałoby się odroczyć terminu uroczystości pogrzebowej do dnia 3 lipca?

## Telegramy „Przeglądu“.

**Kraków** 19 czerwca (pryw.) Delegat Wydziału krajowego hr. Władysław Koziebrodzki dziś wieczorem wyjeżdża do Paryża, reszta deputacji jutro.

**Petersburg** 19 czerwca (pryw.) Cesarz Wilhelm na manewrach pod Krasnem Siołem będzie dowodził sam swoim pułkiem wyborgskim. Żażądał on tego od cara.

W Mitawie założono wczoraj nader uroczyście kamień węgielny pod pierwszą prawosławną cerkiew. Wzniesiona ona zostanie kosztem prywatnej szkatuły carskiej.

Przeprowadzenie ogólnego spisu ludności w caracie naznaczono na drugą połowę 1891 roku. Wstawiono już na ten cel do przyszłorocznego budżetu 3,080,000 rubli.

**Wiedeń** 19 czerwca. Naczelny redaktor *Starej Pressy* radzca rządowy Wiener zmarł dzisiaj.

**Wiedeń** 19 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację kapitana gwardji, porucznika przybocznej konnej gwardji cesarskiej, jenerała dywizji księcia Windischgraetza, kapitanem tejże gwardji konnej.

**Budapeszt** 19 czerwca. Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa węgierskiej kolei północno-wschodniej przyjęło jednogłośnie umowę zawartą z rządem co do upaństwowienia tej kolei i uchwaliło zmienić odpowiednio statuta.

**Walencja** 19 czerwca. Wypadki cholery, które zaszły w zatokach hiszpańskich położonych nad morzem Śródziemnem uznano za podejrzane i zarządzono środki ostrożności wzdłuż całej granicy kraju.

W Puebli de Rugat i Montichello skonstatowano również jeszcze kilka podejrzanych wypadków cholery — ale epidemja zdaje się już zmniejszać.

**Svinemünde** 19 czerwca. Przy ćwiczeniach artylerji landwerzyckiej w strzelaniu pękł granat, zabił jednego, ranił ciężko trzech, lekko czterech artylerzystów i oderwał rękę komendantowi baterji.

**Rzym** 19 czerwca. Izwolski, rosyjski poseł przy Watykanie, powrócił na swoje stanowisko.

**Londyn** 19 czerwca. Podczas przedwczorajszych obrad tak w izbie lordów jak i gmin nie wspomniano wcale o niemiecko-angielskiej ugodzie względem Afryki. O zawarciu ugody tej dowiedziano się tu dopiero z depeszy Salisburyego wystosowanej dnia 14 czerwca do Maleta, zawierającej także powody, które zniewoliły Anglję do odstąpienia Helgolandu. Wyspa ta nie posiadała nigdy dla Anglji wartości militarnej, a w razie wojny podniosłaby mocno odpowiedzialność Anglji, nie przyczyniając się jednak wcale do jej zabezpieczenia.

**Peszt** 19 czerwca. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej obradowała wczoraj nad nadzwyczajnym budżetem wojskowym. Rozprawa toczyła się głównie nad fabrykacją bezdymnego prochu.

Minister wojny szeroko rozwodził się nad zasadniczemi podstawami, których nie wolno spuszczać z oka w obec fabrykacji tego prochu i dawał obszerne wyjaśnienia o szczegółowych zarządzeniach, które z zaprowadzeniem bezdymnego prochu oddziałają na bitność i gotowość do boju armji. W obec wypowiedzianego przez ministra wojny zamiaru, iż trzeba będzie znów uciekać się do kredytów dodatkowych, zażądało wielu delegatów wyjaśnień, w jakich warunkach zajdzie konieczność uciekania się do tych kredytów. Prezydent ministerstwa Szapary wypowiedział przekonanie, że komisja nie powinna się tem niepokoić, gdyż minister wojny nie zażąda kredytów dodatkowych bez konieczności nie do ominięcia.

Po tych rozprawach komisja przyjęła kredyt 2.5 milj. złr. na fabrykację bezdymnego prochu.

**Budapeszt** 19 czerwca. Wczoraj po południu odbyła się w obecności wszystkich członków austrjackiej i węgierskiej delegacji próba strzelania prochem bezdymnym. Próba odbyła się w ten sposób, że najprzód jeden pluton piechoty strzelał prochem bezdymnym, podczas gdy drugi pluton strzelał prochem zwykłym. Zrazu strzelali żołnierze pojedynczo, potem plutonami, a w końcu ogniem rotowym. Nadto próbowano donośności pocisków, wyrzuconych zapomocą prochu bezdymnego. Próbne to strzelanie zadowolniło wszystkich w zupełności.

**Berlin** 19 czerwca. Parlament odesłał do komisji budżetowej projekt kredytu dodatkowego na podwyższenie pensyj urzędników i oficerów. Bardzo wielu mówców przemawiało przeciw podwyższeniu pensyj oficerskich. Sekretarz skarbu zaznaczył, iż rząd nie może się zgodzić na obniżenie ceł wwozowych od zboża, a minister Boetticher podniósł, że nie o to idzie, czy cesarstwo niemieckie wraz z państwami wchodzącemi w skład rzeszy jest w stanie potrzeby swe pokryć. W końcu minister wojny wykazywał potrzebę podniesienia pensyj oficerskich.

Kanclerz jen. Caprivi otrzymał od cesarza order Czarnego orła.

**Petersburg** 19 czerwca. Urzędownie zaprzeczono donoszeniu dzienników, iż w Taszkencie wybuchła cholera.

**Rzym** 19 czerwca. Minister spraw wewnętrznych rozporządził, aby wszystkie okręty, przybywające z hiszpańskich zatok, poddawano rewizji lekarskiej.

**Bukareszt** 19 czerwca. Senat zezwolił na budowę linji kolejowej Ocna-Comanesti-Moinesti, w celu ewentualnego połączenia jej z linjami kolei austro-węgierskich.

Izba przyjęła projekt ustawy o transporcie na Dunaju, i zezwoliła na przedłużenie linji kolejowej Dziurdzewo-Magurelli aż do wybrzeży morskich.

**Budapeszt** 19 czerwca. Gmina Myslye zgorzała do szczętu. Z 200 domów mieszkalnych uratowano tylko siedem. Jeden człowiek zginął w płomieniach, a jedenastu jest ciężko rannych. Kilku osób nie można odszukać. W gminie panuje wielka nędza.

Celem należytego wykonywania zarządzeń dotyczących przywozu świń serbskich, tudzież z powodu skargi rządu serbskiego, że organa pograniczne nie rewidują transportów świń serbskich, tylko bez rewizji je zawracają, wysłał węgierski minister rolnictwa, tudzież kroacki rząd krajowy wyższych funkcjonarjuszy weterynarskich po stacyj pogranicznych, przez które idą transporta bydła z Serbji.

**Madryt** 19 czerwca. Z Malagi doniesiono tu telegraficznie, że zaszły tam wszystkiego dwa wypadki żółtej febry.

**Sofja** 19 czerwca. Rząd bułgarski wystosował do Porty notę, w której przedstawia jej wewnętrzne i zewnętrzne położenie Bułgarji, oraz uskarża się, że władze tureckie z bułgarskimi mieszkańcami Macedonji w rzeczach dotyczących wykonywania religji o wiele gorzej postępują, niż rząd bułgarski z mieszkańcami Bułgarji, którzy wyznają religję proroka. Zaznaczywszy pokrótce, iż w skutek obecnego chwiejnego postępowania Porty, która zwykle w ciężkiej doli Bułgarję opuszcza, Bułgarja ponosi wielkie szkody, appeluje rząd bułgarski do Porty, jako swej zwierzchniczej władzy, aby przez uznanie księcia Ferdynanda i przez przyznanie bułgarskim mieszkańcom Macedonji takich wolności na polu wykonywania obrzędów religijnych, jakie są udziałem innych narodów Turcję zamieszkujących, położył już raz kres dzisiejszemu położeniu kraju. Gdyby Turcja sprawiedliwym żądaniom ludu bułgarskiego zadość nie uczyniła, to będzie uważać Bułgarja to za dowód opuszczenia ją przez opiekuńczą władzę i będzie się starała własnemi siłami wynaleźć jakieś środki, aby mogła wybrnąć z tego szkodliwego dla niej położenia.

**Paryż** 19 czerwca. Komisja budżetowa przyjęła projekt do ustawy o zaciągnięciu 700 miljonów franków 3-procentowej pożyczki w wieczystej rencie. Wyższa rada handlowa wypowiedziała swoje zdanie, że należy wypowiedzieć wszystkie obecnie istniejące traktaty handlowe.

**Rzym** 19 czerwca. W izbie rzekł Crispi, że sprawdzone w Hiszpanji wypadki choroby są nieznaczne i nie jest to wcale cholera azjatycka.

Zresztą przedsięweźmie rząd w interesie zdrowotnym w razie potrzeby odpowiednie środki ochronne.

**Ateny** 19 czerwca. Król odjeżdża dzisiaj do Aix les Bains.

### Nadesłane.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Maciejowi Wszelaczyńskiemu, składa najserdeczniejsze podziękowanie

*Rodzina zmarłego.*



### Przyjechali do Lwowa
19 czerwca 1890.

HOTEL GEORGA. T. Kielanowski z Kozłowa. N. Kieszkowska z Łuki. M. hr. Ledochowski z Podola ros. St. Grocholski z W. Mostów. J. hr. Giżycki z Krakowa.

**Wiedeń** 19 czerwca. Pszenica loco 8.40 do 8·45 na jes. 7·6 do 7·67. Żyto loco 7·05 do 7·15 na jes. 6·20 do 6·25. Owies loco 9·80 do 9·90 na jes. 6·40 do 6·42. Spirytus 12·37½ do 12·62½ na sierpień 12·37½ do 12·50.

**Peszt** 19 czerwca. Pszenica loco 7·95 do 8·— na jes. 7·43 do —·—. Owies na jes. 6·10 do 6·12 Spirytus 12·25 do 12·50.

**Berlin** 19 czerwca. Pszenica loco 202·75 na jesień 179·—. Żyto loco 153·— na jesień 146·50 do —·—. Owies loco 163·— na jesień 138·—. Spirytus loco 35·40 na lipiec. —·— na jesień 35·—.

*Z zbożowych targów.*

| 19 czerwca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7.——7.75 | 7.——7.75 | 7.——8.— | 8.——8.25 |
| Żyto | 6.——6.50 | 6.——6.50 | 6.——6.50 | 7.70—7.— |
| Jęczmień | 6.——7.50 | 6.——7.50 | 6.——7.50 | 6.50—7.75 |
| Owies | 7.——7.50 | —.— 0.— | 6.75 7.— | 6.80—7.20 |
| Groch | 6.— 12.— | 6.— 10.— | 6.— 10.50 | 6.— 11.— |
| Wyka | 6.— 7.— | 7.50—9.— | 8.——9.— | 8 .— 9.50 |
| Rzepak | 15.—16.70 | 15.—16.25 | 15.—16.— | 15.5016.75 |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 32.—45.— | 30.—45.— | 28.—40.— | 32.—45.— |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 9.7510.25 | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Ruch handlowy zaczął się powoli ożywiać. Kupcy kupują u znanych producentów

Usposobienie więcej przychylne.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19. czerwca godz. 1. min. 45.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 302 25 | Węg. kolej półn. wschodn. | 96 50 |
| Alpiny | 98 [illegible]0 | Wiedeńskie losy kom. | 148 50 |
| Kredyty węg. | 340.75 | Akcje tyton. | 121 50 |
| Anglobanki | 151 60 | Gal.obl.indem. | 104 — |
| Uniony | 243 — | Elbethale | 228.50 |
| Ludwiki | 199 75 | Länderbanki | 230 30 |
| Nordbany | 277 — | Renta zł. węg. | 102·95 |
| Lombardy | 38 — | Bankvereiny | 120.— |
| Losy tureckie | 37 40 | Renta węg. pap. | 99.35 |
| Staatsbahny | 228.35 | Ruble | 134.50 |
| Czerniowieckie | 230 25 | | |

Usposobienie spokojne

**Lwów.** Z Izby handlowej 19 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a. | 198 — | 201 — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 230 50 | 233 — |
| Banku hip. . galic. 200 zł. w. a. | 304 50 | 307 50 |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 216 — |

*Listy zastawne za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat. | 98·30 | —·— |
| Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „ | 101 30 | 102 — |
| Banku hyp. galic. 5% z 10% pr. | 107 — | 107 70 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 99 — | 99 70 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 100 70 | 101 40 |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 98 20 | 98 90 |
| „ „ „ 5 „ „ los w 37 l. | 100 70 | 101 40 |
| „ „ „ 4 „ „ „ „ 41½ | 95 50 | 96 20 |
| „ „ „ 4½% „ „ „ 52 l. | 100 10 | 100 80 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 95 — | 95 70 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw. | 57 — | 60 — |
| „ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „ | 47 — | 50 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k. | 104 — | 104 70 |
| Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em. | 92 60 | 93 30 |
| Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 98 30 | 99 — |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | — — | — — |

*5. Losy:*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 22 50 | 24 50 |
| „ „ Stanisławowa | — — | 34 — |

*6. Monety*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.50 | 5.60 |
| Dukat cesarski | 5 54 | 5.64 |
| Napoleondor | 9.32 | 9 38 |
| Pólimperjał rosyjski | 9.65 | 9 75 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.32 | 1.42 |
| „ „ papierowy | 1.33½ | 1 35½ |
| 100 marek niemieckich | 57.45 | 58.— |

## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg posp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·03 | 9·28 | 8·50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 3·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 7·01 | | 2·38 |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 3·36 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·08 | | |
| Z Suczawy Czerniow. i Stanisł. | | 6·53 | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | | 2·— | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·— | | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| Z Bełzca tylko we wtorki i piątki | | | | 10·17 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 8·30 | 4·20 | 7·20 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | 9·50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 11·05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 5·50 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4·30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy | | 10·16 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·03 |
| „ „ tylko w piątki | | | | 2·29 |
| „ „ tylko we wtorki | | | | 4·43 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak.**